PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 25 (929) — ŚRODA DNIA 28 MARCA 1934 ROKU — ROK XIV

Lokajski rzuca oszczepem 61 mtr. 85 cm.

Garbarnia i Warszawianka

inaugurują zwycięstwami nad Podgórzem i Strzelcem sezon mistrzostw ligowych

Piłkarskie mistrzostwa świata: Włochy-Grecja 4:0, Węgry-Bułgarja 4:1, Puhar Europy: Austrja-Szwajcarja 3:2

Opozycja wchodzi do zarządu P. Z. T. Wioślarskich

Od lat kilku pieprzykiem walnych zjazdów Związku Wioślarskiego było starcie się dwu zasadniczych koncepcyj pracy, bronionych przez zarząd p. Bojańczyka z jednej strony z programem opozycyjnym, wysuwanym przez delegata Sokoła krakowskiego p. red. Długoszewskiego.

Obustronna głęboka znajomość wioślarstwa i zacięcie polemiczne „mówców generalnych" przyczyniały się do przekształcenia zebrań w interesujące pojedynki dialektyczne, na których godną podkreślenia cechą była niekłamana troska o podniesienie prestiżu sportu wioślarskiego.

Pojedynki te — zakończone zwykle formalnem zwycięstwem zarządu PZTW w czasie głosowania — przekraczały stale ramy walnych zjazdów i rozgrywane były na terenie prasy sportowej, gdzie uważny czytelnik zarejestrować mógł w ciągu całego roku perjodyczne wypady red. Długoszewskiego i bezpośrednie riposty prezesa Bojańczyka lub kapitana sportowego P.Z.T.W. inż. Lenartowicza.

Przyznać trzeba, że takie wielostronne naświetlanie bieżących zagadnień wychodziło na dobre sportowi wioślarskiemu. Niejeden błąd udało się w dyskusji naprawić, niejeden projekt zmienić, niejeden wniosek zreformować i ulepszyć. Opozycja zapatrzona we wzory zachodnio - europejskie i stronnictwo rządzące respektujące lokalne warunki oraz praktykę życia codziennego., uzupełniały się nawzajem i wspólnemi (choć niepołączonemi) siłami pchali wioślarstwo na drogi pięknego rozwoju.



TRÓJBÓJ SPRINTERÓW NA ZAWODACH W WARSZAWIE
wykazał wyższość młodych biegaczy nad dwoma przedstawicielami klasy A. Na zdjęciu bieg 80 mtr., wygrany przez Brachockiego (pierwszy z prawej) przed Mościckim.

Nic więc dziwnego, że kiedy rozeszła się przed obradami sejmiku wiadomość o kapitulacji ostoi partji opozycyjnej i obsadzeniu przez red. Długoszewskiego jednego z fotelów w zarządzie — napięcie walnego zebranie spadło bardzo znacznie. Głosy niezadowolonych klubów zaginęły wśród oklasków akceptujących posunięcia zarządu PZTW, a rozproszonej i drobnostkowej opozycji nie stało głównego mówcy i dyrygenta.

Inna rzecz, że najlepiej nawet zestrojona orkiestra opozycji nie potrafiłaby zagłuszyć wyników wydanej i skutecznej pracy jaką PZTW od lat kilku prowadzi. Sukcesy międzynarodowe oraz stały rozrost wszerz są w rękach zarządu potężnemi atutami, które wytrącić nie jest łatwo. Dlatego też opozycja trafnie zrozumiała swoje niewdzięczne zadanie, atakując jedynie fragmenty działalności PZTW.

Krytyka wytknęła przedewszystkiem brak zainteresowania zarządu dla sprawy kursu instruktorskiego i specjalnej odznaki wioślarskiej, brak konkretnych wiadomości o przygotowaniach olimpijskich, drożyznę hotelów w czasie regat związkowych w Bydgoszczy i t. d.



SIATKARZE A. Z. S. (WARSZAWA)
Lutz, Nowakowski, Olszewski, Stypiński, Wirszyłło, Weichert i kierownik Nowak.

Absolutorjum udzielono zarządowi jednomyślnie. Zarząd uzupełniono 7 następującymi osobami: wiceprezes — p. Gędziorowski (ponownie), członkowie — pp. Architówna, Bernatowicz, Czajkowski, red. Długoszewski, Garstecki i Motylewski. Pozostałe stanowiska w prezydjum piastują p.p. Bojańczyk (prezes), iżn. A. Loth (wiceprezes) i inż. Lenartowicz (kpt. sportowy).

Na zakończenie przedyskutowano i z małemi zmianami przyjęto regulamin sportowy, który m. in. przewiduje utrudnienia a przy awansie z kategorji nowicjuszy do młodszych, a potem — do senjorów. Pewne zdziwienie budzi fakt skasowania mistrzostw poszczególnych miast; odtąd tytuł mistrza ma być kojarzony wyłącznie z pojęciem mistrzostwa Polski.

Z programu sportowego PZTW na uwagę zasługuje postanowienie wysłania Vereya na regaty w Henley, oraz obsadzenia możliwie licznym kompletem osad mistrzostw Europy w Lucernie.

PZTW rozpoczyna obecnie nowy rok pracy, pracy pozbawionej nieustającej kontroli opozycji. Stwarza to warunki specjalne i zapewnia wygodę i spokój, ale jednocześnie grozi niebezpieczeństwem jednostronności i niepożądanemi przerostami.

Miejmy jednak nadzieję, że nawa PZTW pomyślnie żeglująca wśród wirów opozycyjnych, tembardziej nie straci busoli z oczu na spokojnych wodach powszechnej zgody.

erd.

Ryzykowna wyprawa

Brno, w marcu.

Nigdy jeszcze nie mieliśmy tyle zastrzeżeń co do startu polskiej drużyny w Brnie, jak właśnie teraz, gdy Garbarnia wyjeżdża na drugi dzień świąt do Židenic. Garbarnia nie grała dotąd, a brneńczycy tymczasem od sześciu tygodni rozgrywają mistrzostwa i choć grają bez szczęścia, to jednak potrafili zremisować ze Spartą czy Bohemians, wygrać z Viktorją (Pilzno) a pod firmą rep. Brna nabić w treningowym meczu wiedeński Sportklub 6:2. Czuwa przytem nad niemi trener o wyrobionej marce — sam „Jeno" Konrad.

A przytem teren brneński jest niezwykle ciężki. Z boiska na Horymiru rzadko który zespół schodził z honorem. Zidenice w towarzyskich spotkaniach umieją grać. Nie silą się na skuteczną grę, ale na piękną i o dziwo gra ta daje lepszy efekt bramkowy niż w grach mistrzowskich.

To też nie zdziwilibyśmy się nawet takiej porażce, jakiej swego czasu w podobnych warunkach doznała Cracovia na gorącym terenie bratislawskim (2:7).

Kierownictwo b. mistrza Polski powinno było o tem pamiętać, i nie angażować się na tak ciężką eskapadę w okresie przedsezonowym. Zwłaszcza, że dziś piłka nożna polska cieszy się w Czechosłowacji opinją bardzo dobrą i nie wolno jej na szwank narażać.

Słabą jest pociechą, że pierwszy swój mecz na terenie Czechosłowacji zagrają krakowianie ze stosunkowo słabym zespołem Rapidu w Morawskiej Ostrawie i że mecz ten będzie treningiem przed spotkaniem z Zidenicami. Ale porażka w Ostrawie byłaby bardzo przykra choćby przez wzgląd na liczną tamtejszą kolonję polską.

Radzi bylibyśmy, gdyby nasze pesymistyczne zapatrywania na eskapadę Garbarni okazały się błędnemi. Życzymy jej tego z całego serca, ale zalecamy również ostrożność i sumienne przygotowanie.

m. lip.

Wyścig Berlin — Poznań—651 klm. — odbędzie się definitywnie po zakończeniu mistrzostw świata w Lipsku w dniach od 23 — 26 sierpnia; start o g. 6 rano w Berlinie na Alexander Platz. Etapy Berlin — Poznań, Poznań — Kalisz Kalisz — Łódź i Łódź — Warszawa. Wyścig ten rozgrywany będzie jako mecz Polska — Niemcy, przyczem każde państwo może zgłosić 4 drużyny po 4 kolarzy. Klasyfikowani będą tylko trzej kolarze z każdej drużyny.



PRZEBÓJ BAŃKOWSKIEGO
na meczu Warta — Polonia (3:1). Napastnika warszawskiego dogania obrońca poznańczyków Ofierzyński.



STEFAN KOSTRZEWSKI
kończy zwycięsko sztafetę 3 x 800 mtr. na zawodach w Warszawie.



POWITANIE DRUŻYN PRZED PIERWSZYM MECZEM LIGOWYM SEZONU: WARSZAWIANKA — STRZELEC (SIEDLCE)



DRUŻYNA MARSZOWA 4 P. STRZ. PODHALAŃSKICH
zwyciężyła w grupie wojskowej na szlaku Sulejówek — Belweder.

Uwertura sezonu ligowego

Nawet ze zwycięskich zespołów trudno wyłuskać kandydatów do reprezentacji Polski

KRAKÓW, 25.3. — Tel. wł. — Garbarnia — Podgórze 1:0 (1:0). Oparty o brzeg bufetu stał kapitan związkowy p. Kałuza. Zadumanym wzrokiem wodził po tłumie widzów, który skąpany w promieniach wiosennego słońca falował żywo podczas przerwy meczu. P. Kałuża spojrzał na graczy, którzy przechodzili obok szatni na boisko i uraczywszy się paroma łykami lemonjady, rzucił do mnie jedno słowo „Jałowizna".

Co robić? Jesteśmy przecież dopiero u progu sezonu. Wszak to dopiero uwertura czekającej nas kampanji ligowej. Ale z drugiej strony wiemy przecież, iż czeka nas mecz z Czechami, że niewiele już dni dzieli nas od próby, która tak ważne może mieć znaczenie dla całokształtu naszego piłkarstwa. To też nie należy dziwić się kłopotom, które spadają na głowę szefa sztabu naszej armji piłkarskiej, jeśli ma szukać najlepszych już nie wśród dobrych, ale nawet wśród kiepskich.

Te 90 minut, które spędziliśmy na boisku Garbarni, niewiele dać mogą materjału obserwacyjnego. Wiemy dobrze, iż zeszłoroczna pozycja obu zespołów przekreśliła myśl oparcia reprezentacji o ich szkielety. Wchodzić mogą w grę tylko jednostki, powiedzmy otwarcie Smoczek, Pazurek, kto wie może jeszcze nawet Wilczkiewicz co tutaj powie, ale reszta to nasza codzienna szarość i przeciętność.

Zwycięstwo Garbarni uzyskane sprawiedliwie na podstawie przebiegu gry mogło wypaść może odmiennie pod względem cyfrowym, gdyby nie dobra gra bramkarza Podgórza w połączeniu ze słabą dyspozycją strzałową napastników strony przeciwnej. Pierwsze minuty stały pod znakiem obustronnych wysiłków, poczem znów przyszła kolej na Garbarnię, której trio środkowe poczęło sprawnie funkcjonować. Raziły jedynie stale spalone pozycje Batora oraz nieobliczone na skuteczność zrywy Riesnera.

Po kilku pozycjach pobramkowych pada decydujący punkt. Piłka idzie pod bramkę Podgórza z dalekiego podania pomocy, Walicki biegnie przytomnie naprzód, Koczwara zastanawia się przez ułamek sekundy i to go gubi. Piłka skierowana nogą Walickiego leży w siatce.

Jest jeszcze kilka ciekawych sytuacyj przed przerwą. Koczwara ratuje raz w ostatnim momencie, to znów Podgórze może nietylko wyrównać, ale nawet uzyskać prowadzenie z dwóch murowanych pozycyj. Na początku drugiej połowy Garbarnia ma jeszcze kilka sytuacyj. Przez pewien czas panuje zupełnie nad grą, wreszcie w ostatnich minutach Podgórze stara się wyrównać, ale są to wszystko wysiłki bez efektu.

Oceniając 22 uczestników tego meczu, przyznać należy, iż Włodek był o wiele pewniejszy niż zwykle, a pomoc Garbarni, szczególnie Wilczkiewicz i Lesiak wykazała dużą poprawę. W ataku nie klei się jeszcze współpraca skrzydeł z trójką środkową, która również w swem łonie ma jeszcze wiele do uzgodnienia.

Podgórze grało w osłabionym składzie, co odbiło się też na całości. Dobrze wypadł obok bramkarza Koczwary rezerwowy obrońca Skoczyński. W pomocy chwilami celowo zagrywał Kret. W ataku jedynie Gamaj mógł swemi akcjami zagrażać bramce przeciwnika.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Garbarnia: Włodek, Bill, Stankosz, Lesiak, Wilczkiewicz, Skwarczyński, Bator, Pazurek, Smoczek, Walicki, Riesner.

Podgórze: Koczwara, Dzierwa, Skoczyński; Brożek, Kret, Kowalkowski, Gamaj, Hodur, Guzda, Kasina I, Waktor.

Sędzia p. Posner z Bielska poprawny.

*

Warszawa, dn. 25. III, stadjon Wojska Polskiego. Warszawianka — Strzelec (Siedlce) 2:0 (1:0). Bramki zdobył Prosator. Sędzia p. Rettig.

Mecz inauguracyjny sezonu ligowego wypadł wcale „miło". Z przyjemnością patrzyło się na żywe tempo gry, dobrą kondycję fizyczną piłkarzy, niezłe opanowanie technicznie piłki, a przedewszystkiem satysfakcje sprawiał brak rozmyślnej brutalności. Tylko tak dalej, a publiczność zacznie znów zapełniać stadjony...

Ażeby ją zachęcić jednak ostatecznie muszą drużyny popracować jeszcze sporo nad zespołowością gry, której narazie trudno się było w spotkaniu niedzielnem dopatrzeć.

Nie mieliśmy wszakże podstaw do oczekiwania demonstracji tego rzadkiego u nas waloru już u progu sezonu, skoro — bądźmy szczerzy — nie widzimy go nawet jesienią. Ten mankament uważać zatem trzeba za „naturalny", natomiast zalety wymienione wyżej były miłą niespodzianką.

Warszawianka miała parę jednostek, które zadecydowały o jej niewysokiem, lecz zasłużonem zwycięstwie. Do nich zaliczamy: Jachimka, obrońcę Pawlaka (bodaj czy nie najlepszego na boisku), Prosatora i Gazura.

Bardzo dobry był chwilami Korngold, lecz bilans ujemny jego poczynań pokrywał to z dużą nadwyżką. Pół meczu wałęsał się on przedewszystkiem po całem boisku, tworząc zamęt na środku i lukę na skrzydle. Czas, aby ten świetny strzelec, technik i biegacz poświęcił się na serjo grze skrzydłowej, co może oddać drużynie ogromne korzyści.

Siedlczanie nietylko trzymali się dzielnie, lecz często oblegali pole Warszawianki. Z ataku wybijał się Klimek, przypominający grą Pazurka, oczywiście bez rutyny krakowianina, lecz z większą szybkością. Pozatem dobrze grał Siadak w bramce i Gwoździński I. Reszta zespołu równa, ambitna, pracowita.

Obydwie bramki zdobyła Warszawianka po zbiorowej, choć nie przemyślanej akcji całego ataku, w 24-ej i 74-ej minucie przez Prosatora którego los widocznie wyznaczył dla dobicia piłki strzelonej parokrotnie przez innych.

Dwa razy fatalnie zmarnował pozycję nieopanowany Piliszek, a Korngold, mimo próśb widowni, strzelał rzuty wolne wysoko ponad bramkę. Dopiero pod koniec meczu udały się mu dwa piękne strzały, obronione bądź przez poprzeczkę, bądź przez Siadaka. Siedlczanie strzelali naogół lepiej, lecz zdaleka.

Strzelec: Siadak, Gwoździński II, Gwoździński I, Lewocki, Stępień, Czajka, Major, Klimek, Biegański, Bilewicz, Polak.

Warszawianka: Jachimek, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Hako, Korngold, Piliszek, Kotkowski, Prosator, Wieczorek.

Mecz odbył się przy pięknej słonecznej pogodzie. Boisko w stanie dobrym, pokryte niską trawą. Publiczność stawiła się w liczbie około 1000 osób. W loży głównej zasiedli przedstawiciele P.Z.P.N. z gen. Uzdowskim, płk. Rudolfem i Glabiszem na czele, prezes Warszawianki płk. Goebel oraz wszyscy „przysięgli" miłośnicy piłkarstwa.

Prawdziwa inauguracja sezonu!

Warta--Polonia 3:1 w Warszawie

WARSZAWA, 25.3. Warta — Polonia 3:1 (2:0) Towarzyskie zmierzenie sił przez dwie drużyny ligowe Poznania i Warszawy nie przyniosło żadnych niespodzianek — ani miłych ani też przykrych. Ot, zobaczyliśmy „taki sobie mecz", na jaki publiczność warszawska była zmuszona patrzeć już setki razy, i jakich zobaczy jeszcze zapewne tysiące.

Towarzyskość zawodów uzewnętrzniła się w pewnej powściągliwości okazywanej zarówno przez obie drużyny jak i przez widzów w stosunku do kilku błędnych posunięć sędziego, no i w przeszło półgodzinnem opóźnieniu rozpoczęcia gry.

Warta w zawodach tych była drużyną niewątpliwie bardziej ciekawą i miała dużo lepszą niż rywalka linję napadu, oraz świetnego bramkarza. Napastnicy poznańczyków grający w składzie (od prawego): Prosiński, Knioła, Scherfke, Kryszkiewicz, Nowacki operowali bez trudu piłką, chętnie posługiwali się prostopadłemi wystawieniami piłki, nie zapominając równocześnie o podaniach krótkich, naogół dość precyzyjnych i celowych.

Scherfke z właściwą sobie flegmą rozdawał piłki, obaj skrzydłowi natarczywie szarżowali na bramkę, a Kryszkiewicz i Knioła czyhali tylko na chwilę dogodną do oddania strzału. Różnica pomiędzy oboma łącznikami wypadła o tyle na korzyść Kryszkiewicza, że grał on nieco lepiej od Knioły w polu, oraz że strzały jego były celne, podczas gdy bomby Knioły z zasady przelatywały wysoko ponad poprzeczką.

W sumie linja ofenzywna poznańczyków wypadła poprawnie, mimo, że żadnemu graczowi z tego kwintetu nie możnaby przypiąć zaszczytnego przydomka „niezastąpiony", „fenomenalny", czy choćby „doskonały".

Pomoc zielonych wypadła już gorzej, ale jeszcze jako tako. Nowa siła — Lis na środku wypadł, zwłaszcza do przerwy, wcale ciekawie. Przykucki i Nowicki na bokach tyle że nie zawiedli.

Natomiast zawiodła wyraźnie obrona, zwłaszcza sztywny Flieger, dla którego trafienie w piłkę staje się coraz cięższym problemem. Pozatem tak Flieger jak i jego partner Ofierzyński nie potrafią się poprostu zdobyć na daleki wykop.

Najjaśniejszym punktem warciarzy był niewątpliwie Fontowicz, który w drugiej połowie, w czasie generalnej ofenzywy gospodarzy, zabłysnął formą z najlepszych swych czasów reprezentacyjnych.

Polonia wystąpiła w składzie następującym: Kornajewski, Pigłowski, Zastawniak, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Tynawski (Puchniarz), Zgliński, Łańko, Ałaszewski, Bańkowski.

Korniejewski w bramce zadowolił. W obronie dobrze grał też Pigłowski, który wchodził odważnie w przeciwnika i był bardzo pewny w wykopach. Natomiast Zastawniak był ciężki, powolny i niepewny technicznie.

Najlepszą linją warszawiaków była pomoc. Szczepaniak na środku, mimo właściwej mu powściągliwości w walce wręcz, oraz skłonności do zbytecznego driblowania, dzięki wysokiej technice stanął na wysokości zadania. Pod koniec gry oddał on ponadto na bramkę Fontowicza dwa strzały bardzo wysokiej marki.

Seichter był bardzo nieprzyjemnym przeciwnikiem dla Nowackiego — pilnował go doskonale i nader rzadko pozwolił uwolnić się warciarzowi z pod swej czułej opieki.

Odrowąż nieco słabszy od dwu pierwszych w każdym razie górował nad pomocnikami Warty.

Natomiast, jeśli chodzi o pozycję napadu, to ta formacja wypadła w Polonii bardzo słabiutko. Wydać się to może paradoksem, ale najwięcej życia i ciągu na bramkę przeciwnika wniósł do ofenzywy zespołu warszawskiego zupełnie nieopanowany technicznie i grający w pełnem słowa tego znaczeniu „dziko" lewoskrzydłowy Bańkowski.

Ałaszewski nie mógł w żaden sposób poradzić sobie z piłką, Łańko pozbywał się jej jaknajszybciej i wystawiał stale swych kolegów na niemożliwe do dogonienia „fory". Zgliński dopiero pod koniec meczu pokazał kilka dobrych zagrań w polu i biegów z piłką, a prawoskrzydłowi Tynowski i Puchniarz nie odznaczyli się również niczem dodatniem.

Początek meczu był dla gospodarzy żałosny: już w 3-ciej min. Prosiński po szybkiej akcji trójki napadu znalazł się przy piłce i dobrym strzałem ulokował ją w siatce; w pięć minut później wynik dla Warty brzmiał już 2:0 po doskonałym, ostrym strzale Kryszkiewicza.

Później mimo stałej niemal przewagi Warta nie potrafiła już podwyższyć wyniku. Ataki Polonji do przerwy nie nosiły w sobie wogóle cech niebezpieczeństwa dla bramki przeciwnika.

Po przerwie początkowo Warta gra niemal do jednej bramki. Później jednak role się zamieniają i do głosu przychodzą gospodarze, ale akcje ich są zbyt chaotyczne i przypadkowe. To też jedyna ich bramka zdobyta w 17-ej min. była wynikiem podbramkowej kopaniny i nieszczęśliwego wybiegu Fontowicza.

Coprawda piłkę wykopał obrońca z bramki, ale sędzia uznał że przekroczyła ona już światło gola.

Od tego momentu Warta spada wyraźnie na siłach, ale Polonia mimo wielkiej ambicyj nie potrafi wyrównać, marnując szereg bardzo dogodnych sytuacyj.

Niespodziewanym epilogiem meczu jest strzelony przez Wartę w ostatniej minucie trzeci gol, który Korniewski broni na linji, ale sędzia p. Miron uznaje bramkę za zdobytą.

Już na boisku

walczyli lekkoatleci warszawscy

Zawody projektowane były początkowo w hali, lecz z powodu wyjątkowo pomyślnych warunków atmosferycznych, przeprowadzono je na otwartej bieżni Instytutu W. F. Boisko przygotowane było znakomicie, ale mimo wszystko, bieżnia była jeszcze zbyt miękka, aby można było na niej osiągnąć dobre czasy. Odbiło się to zwłaszcza na wynikach sprinterów.

Z osiągniętych wyników na pierwszy plan wybija się rezultat Lokajskiego w rzucie oszczepem. Prawie 62 metry już w pierwszym tegorocznym starcie, to doprawdy wyczyn zdumiewający! Niewiele gorzej spisał się młody słuchacz C. I. W. F-u, Hacke, który zajął w tej konkurencji drugie miejsce, rzucając blisko 59 metrów.

Wyniki w oszczepie wybijały się jednak jaskrawie ponad poziom ogólnej przeciętności, gdzie jeszcze tylko kula panów i skoki pań zasługiwały na większą uwagę. Pabiś zadebiutował ładnie, bijąc Wojkiewicza rzutem 13.45. Orzełówna skoczyła wzwyż 142 cm., bijąc rewelacyjną zawodniczkę Polonii Stankiewiczównę dopiero po rozgrywce. Sikorzanka, która szybko powraca do formy, bliska była skoku wdal granicy 5 metrów.

Widowiskowość całej imprezy wypadła nieźle. Ciekawy przebieg miał trójbój sprinterów, a sztafeta 3 x 800 mtr., jak zwykle, wzbudziła szczytowe napięcie zainteresowania wśród dość licznie zgromadzonej publiczności. Zwyciężył tu A. Z. S., poprowadzony zwycięsko do taśmy przez wyraźnie poprawiającego się Czechowskiego, nadspodziewanie dobrego Millera, który stoczył niemal równą walkę z występującym poraz pierwszy w barwach Warszawianki Kuźnickim, no i niespożytego, zawsze gotowego do walki Kostrzewskiego.

Całość wypadła dobrze, w czem największą zasługę ma kpt. Baran, który z roli kierownika zawodów wywiązał się znakomicie, poświęcając się pracy z jemu tylko właściwym zapałem.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: rzut oszczepem: 1) Lokajski (War.) 61,81 mtr., 2) Hacke 58.63 mtr., 3) Wojtkiewicz 54,80 mtr.; rzut kulą: 1) Pabiś (AZS) 13.45 mtr., 2) Wojtkiewicz 13.00 mtr., 3) Zielenewski (AZS) 12,95 mtr.; skok wzwyż: 1) Lokajski 165 cm., 2) Wojtkiewicz 165 cm (po rozgrywce). 3) Policz (Jagodzianin, studjujący w C. I. W. F-ie) 160 cm.

Trójbój sprinterów w klasie A: Łukaszewicz przed Kwiatkowskim (60 m. — 7,2, 80 m. — 9,5 100 mtr. — 12,1); w klasie B: Brachocki (Warsz.) (7,2 — 9.6 — 11,7), przed Mościckim (Pol.): sztafeta 3 x 800 mtr. — AZS 6:28.1 przed Warszawianką i Skrą. Bieg 60 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski 9,7 s. przed Lokajskim i Wojtkiewiczem.

Panie: bieg 60 mtr. — Gotliebówna (Mak. Kraków) 8,5 s., 2) Kałużyna Grażyna, 3) Świderska (AZS Poznań); skok wzwyż—Orzełówna (Pogoń Kat.) 142 cm., 2) Stankiewiczówna 142 cm., 3) Wenclówna (Skra) 137 cm.; skok wdal — Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 4,90 mtr., 2) Frewaldówna (Makabi Kraków) 4.71 mtr., 3) Kwaśniewska (ŁKS) 4,64 mtr.; rzut kulą: Orzełówna 9.17 mtr. Większość uczestniczek obozu w zawodach nie startowała.

W przerwie zawodów odbył się na terenach lasku Bielańskiego tradycyjny bieg o puhar Magistratu Warszawy. W nieobecności Puchalskiego, który ma po ostatnim biegu okulawioną nogę, zwyciężył Adamczyk (KPW — Orzeł), pokrywając ciężką trasę 5.400 mtr. w 19:43.4 s. Drugi był obiecujący biegacz Warszawianki — Brema (19:53.6 s.). Na dalszych miejscach przybyli: Rusiewski (Żagiew), Jankowski (AZS), Wiśniewski (War.) i Matwiejczuk (Legja). W punktacji drużynowej zwycięstwo odniosła Warszawianka (59 p.), przed Orłem (40 p.) i Legją. W. T.

Porażka Makabi

w meczu eliminacyjnym

CHODAKÓW. 25.3. — Tel. wł. — Kwalifikacyjny mecz o wejście do kl. A WOZPN rozegrany ub. niedzieli pomiędzy Bzura a Makabi warszawską zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Bzury 2:0 (2:0). W drużynie gospodarzy grało kilku graczy śląskich z Gąsiorem z Ruchu na czele.

Makabi również wzmocniła swoją drużynę, wstawiając do napadu Ehrenberga, ale ofenzywa biało-niebieskich raz jeszcze wykazała impotencję strzałową. Bzura strzeliła obie bramki w pierwszej połowie przez Gąsiora, b. gracza Ruchu z Wielkich Hajduków. Po przerwie Makabi ma wybitną przewagę, lecz niestety atak zaprzepaszcza wszystko.

Wybitnie słabo wypadł też bramkarz Makabi — Baumsztyk.

Sędziował p. Glinka. Publiczności dużo.

REMBERTÓW. 25.3. — Tel. wł. — Towarzyski mecz pomiędzy Orkanem warszawskim a Kadrą po bardzo cieczony 3:3 (1:2). Kadra grała ładnie,

Depesze zagraniczne

PARYŻ, 25.3. — Tel. wł. Peru wycofał się z rozgrywek tenisowych o puhar Davisa, tak że Brazylja bez walki wchodzi do finału i spotka się teraz ze zwycięzcą strefy północno-amerykańskiej (Stany Zjednoczone, Kanada, Meksyk).

W turnieju w San Remo dr. Buss pokonał Rogersa 2:6, 6:1, 7:5.

NOWY JORK. 25.3. — Tel. wł. — Na mistrzostwach uniwersytetów stanów południowych Stanów Zjednoczonych w Lafayette Amerykanin Jack Torrance pobił rekord światowy, uzyskując w rzucie kulą wynik 16.30.

W Indianopolis Lambertus przebiegł 60 mtr. przez niskie płotki w fenomenalnym czasie 6.7 sek.

BERLIN, 25.3. — Tel. wł. — Finaliści mistrzostw piłkarskich Rzeszy zostali już wyłonieni we wszystkich okręgach poza Nadrenja. Tu kandydatami do tytułu są jeszcze Fortuna (Duesseldorf) i Hamborn 07. Szesnastu finalistów podzielono na cztery grupy, które grać będą systemem punktowym. Dopiero zwycięzcy tych grup walczyć będą systemem pucharowym.

Skład grup jest następujący: I: Preussen (Gdańsk), Viktoria (Słupca), Viktoria (Berlin) i Bytom 09. II: Dresdner S. C., I. F. C. Nuernberg, Wacker (Halle) i Borussia (Fulda). III: Werder (Brema), Eimsbuettel (Hamburg), Schalke 04 i mistrz Nadrenji. IV: Muehlheimer SC, Offenbacher Kickers, SC Waldhof (Mannheim) i Union (Boeckingen).

KOPENHAGA. 25.3. — Tel. wł — XII mecz bokserski Szwecja — Danja zakończył się wynikiem remisowym.

PARYŻ. 25.3. — Tel. wł. — Kryterjum narodowe szosowców Francji na dystansie 204 klm. wygrał w znakomitym czasie 5:21:35 (średnio 42 klm. g. dz.) Lapebie, 2) Merviel, 3) Le Greves, 4) Noret, 5) Speicher. 21 klm. cross cyclopedestre o mistrzostwo Szwajcarji wygrał Heimberg w 57:49.

Bokserzy Makabi pokonali Warszawiankę 10:4. Zawody, rozegrane w przepełnionej sali teatru Nowości zaczęły się z godzinnem opóźnieniem. Debiut łodzianina Rosława w barwach Warszawianki nie udał się. Został on znokautowany przez Neudinga już w 1-ej rundzie. Spotkanie Raźniewskiego z Birenbaumem nie doszło do skutku spowodu nadwagi obydwu pięściarzy. Warszawianka zdobyła punkt przez Wrzoska i Forlańskiego. Pierwszy zwyciężył łatwo „reemigranta paryskiego" Wiśniaka, a drugi — Krawieckiego. Inne wyniki: Rosenblum (M.) nokautuje Gutkowskiego w 2-ej rundzie, Minc (M.) zwycięża Cegielskiego, mającego zresztą nadwagę, Neustadt (M.)— tchórzliwego Zielińskiego. Pozatem Borenstein zdobył bez walki punkty na nieobecnym Kazanowskim. Sędziował p. Jan Marynowski.

Mecz bokserski Sportowy Klub Pocztowy — PZL rozegrany dn. 24 b. m. w Warszawie w dziewięciu wagach, zakończył się pogromem pięściarzy PZL 0:18. Sędziował p. Jan aZrzycki.

Mecz ping-pongowy repr. żydowska — repr. polska, rozegrany w Warszawie zakończył się wynikiem remisowym 7:7.

Ostatnie decyzje P.Z.B.

POZNAŃ. 25.3. — Tel. wł. — **Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego zdecydował ostatecznie na zebraniu piątkowem wysłać na mistrzostwa Europy do Budapesztu pełną ósemkę. W sześciu wagach ustalono skład: a to: w koguciej — Rogalski, w lekkiej — Sipiński, w półśredniej — Seweryniak, w średniej — Majchrzycki, półciężkiej — Antczak i w ciężkiej — Piłat. W wadze muszej odbędzie się eliminacja pomiędzy Jarząbkiem i Rotholzem, w piórkowej pomiędzy Forlańskim i Kajnarem. Eliminacje odbędą się w drugie święto Wielkiej Nocy w Poznaniu. Jako kierownicy ekspedycji wyjadą do Budapesztu pp.: prezes PZB — Baranowski i Mrozikiewicz. Funkcje sekundanta obejmie Majchrzycki, który jak już wyżej donosiliśmy, walczyć będzie również w wadze średniej.**

Propozycji Niemiec zaliczenia meczu międzypaństwowego w Poznaniu w dniu 29 kwietnia do konkurencji puharu Europy środkowej, nie przyjęto. Na sędziego w ringu zaproponowano Niemcom Węgra Varago.

Również zdecydowano się rozegrać drugie spotkanie międzypaństwowe w dniu 29 kwietnia z Austrją w Warszawie. Do zarządu WOZB zwrócono się w sobotę telefonicznie z prośbą o rewizję swego stanowiska i ponowne przekalkulowanie organizacji meczu. W kołach PZB są, zdaje się, tendencje zorganizowania meczu w Warszawie na własny rachunek, gdyby WOZB obstawał przy swej ostatniej uchwale, podanej w poprzednim numerze naszego pisma.

Sprawa meczów międzypaństwowych w dniu 29 kwietnia i wyjazdu do Ameryki, zaczyna się nieco gmatwać. Podczas gdy z organizatorami amerykańskimi ustalono poprzednio wyjazd reprezentacji polskiej do Ameryki na 2 maja, PZB w sobotę najniespodziewaniej otrzymał zawiadomienie od linji okrętowej Canadian Pacific o wykupieniu dwóch biletów w klasie I i ośmiu w klasie turystycznej na statek Empress of Australia, który wychodzi w dniu 28 kwietnia z Cherbourga. Zespół nasz musiałby zatem już 25 kwietnia wyjechać z Polski, aby na czas przybyć do Portu, a tymczasem w dniu 29 kwietnia mamy dwa mecze międzypaństwowe.

Narazie oczekuje się odpowiedzi na wysłany kablogram w celu wyjaśnienia tego niemiłego nieporozumienia.

Telefonem z kraju

Wyniki z Poznania, Lwowa i Katowic

POZNAŃ. 25.3. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyły się zawody bokserskie z udziałem zawodników HCP, Warty i Sokoła, które przyniosły następujące wyniki. W wadze muszej Wojtaszyk (Warta) zremisował ze Szmudą (Sokół) i Skiwiński (HCP) pokonał na punkty Rohdego (Warta). W koguciej Zwierzchowski (Sokół) pokonał w drugiem starciu przez k. o. Kanapę (HCP) oraz Frankwoski (Warta) na punkty Stachowiaka (HCP). W lekkiej Misierny (HCP) zwyciężył Jareckiego (Warta). W półśredniej Wojewoda pokonał swego kolegę klubowego Haasego. W średniej Milewski (Warta) zwyciężył Ryszkę (HCP) i w półciężkiej Szymura (Warta) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciem starciu z Wielichą (HCP).

POZNAŃ. 25.3. — Tel. wł. — Dzisiejszej niedzieli poznańska klasa A ruszyła ze startu. W Poznaniu HCP zwyciężyła pewnie Spartę 3:1 (2:1). W Ostrowie Ostrowski KS pokonał Leszczyńskiego Sokoła 7:3 (4:1). W Lesznie miejscowa Polonia zwyciężyła rezerwę Warty 4:3 (1:1), oraz w Kościanie poznańska Legja pokonała benjaminka klasy A. Unję 5:1 (1:1).

LWÓW. 25.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się we Lwowie jedynie zawody towarzyskie Pogoń ligowa — Świteź. Wygrała Pogoń w stosunku 7:3 (5:1). W drużynie Pogoni brak było Albańskiego, którego zastąpił zawodnik z trzeciej drużyny, pozatem w obronie grał w pierwszej połowie Kuchar i Kolpa, po przerwie Bereza i Jeżewski. W pomocy grał Hanin na zmianę z Jaworskim, w ataku Borowskiego zmienił po przerwie Nachaczewski. Bramki dla Pogoni zdobyli Niechciol (trzy), Zimmer (dwie), Matias I z karnego oraz Nachaczewski, dla Świtezi Migas (dwie) oraz Okrutny.

LWÓW. 25.3. — Tel. wł. — We Lwowie odbyło się w niedzielę powtórne walne zgromadzenie Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej. Z ważniejszych uchwał wymienić należy ostateczne kreowanie ligi okręgowej w liczbie 8 klubów. Zamiar usunięcia rezerwy Pogoni do klasy A nie powiódł się, gdyż w myśl postanowień PZPN. ma ona pełne prawo uczestniczyć w najwyższej klasie okręgowej, którą w danej chwili jest liga. Prezesem został ponownie mjr. Minski-Woleński.

KATOWICE. 25.3. — Tel. wł. — Sokole zawody Warszawa — Śląsk odbyte w Królewskiej Hucie w sali Domu Ludowego zakończyły się sukcesem ślązaków w stosunku 772 na 705 punktów.

Toruń. Pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A Pomorza pomiędzy TKS a Gopplania z Inowrocławia, przyniósł zwycięstwo toruńczykom 2:1 (0:0). Widzów około tysiąca.

ŁÓDŹ. 25.3. — Tel. wł. — W dorocznych zawodach marszowych na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź stanęło na starcie ogółem 100 zespołów. 90 zespołów męskich podzielonych zostały na 2 kategorje starszych i młodszych: w kat. starszej zwycięstwo odniosła Szk. Podch. 28 p. s. k. przed szkołą podoficerską tegoż pułku i zespołem Policji z Piotrkowa. W kat. młodszych zwycięstwo odniósł Zw. Strzelecki (Wiskitki) przed zespołem PW Łódź miasto. W kat. kobiecej, która przeszła większą część trasy a mianowicie z Aleksandrowa do Łodzi, zwycięstwo odniósł zespół Zw. Strzeleckiego z Wikitna.

ŁUCK. Kombinowany zespół W. K. S-u i P. K. S-u pokonał łatwo odmłodzoną drużynę „Hasmonei" w stosunku 7:2 (4:1); w drugim dniu P. K. S. mimo zdecydowanej przewagi, z trudem uporał się z grającym z dużą dozą szczęścia zespołem W. K. S. w stosunku 1:0 (0:0).

Walne zgromadzenie Gedanii wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes Stankowski, wiceprezesi Dembowski i Siemieński. Radcy Ziętkiewiczowi z komisarjatu generalnego R. P. w Gdańsku, nadano godność członka honorowego.

Mistrz Polski

w siatkówce pokonany

Turniej siatkówki organizowany przez KPW Orzeł (Warszawa) z udziałem drużyn KPW Ognisko (Wilno), AZS, Polonii, oraz gospodarzy, zakończył się sensacyjną dwukrotną porażką mistrza zimowego Polski, panów AZS (W-wa) w spotkaniach z KPW Ognisko (Wilno) w stosunku 1:2 (4:15, 15:12, 14:16) i KPW Orzeł (W-wa) 1:2 (15:10, 7:15, 10:15).

Pozostawiając omówienie szczegółowe do następnego numeru, podajemy jedynie suche wyniki pozostałych spotkań.

Panie: KPW Orzeł (W-wa) — KPW Ognisko (Wilno) 2:1 (8:15, 15:3, 15:6), AZS W-wa)—KPW Ognisko 2:0 (15:2, 15:8).

Panowie: AZS — Polonia 2:0 (15:9, 15:10), KPW Ognisko (Wilno — KPW Orzeł (W-wa) 2:0 (15:12, 15:10), KPW Orzeł — Polonia 2:1 (15:10, 12:15, 15:8), KPW Ognisko — Polonia 2:1 (13:15, 15:8, 15:10).

Publiczności około 400 osób. Organizacja bardzo sprawna. (B. K.).

Poznajmy „six jours” Paryża

20 tysięcy widzów: obozowiska na galerji i szampan w wyfraczonych lożach

Paryż, w marcu

Jestem przekonany, że gdyby między specjalistami od „sześciodniówki“ zrobić ankietę, które „six days“ lubią najwięcej, odpowiedzieliby zgodnie, że paryską. Dlaczego?

Motywacja byłaby różna. Jedni wychwalaliby wysokość zarobków, ini sprawną organizację. Jeszcze inni publiczność i specjalny nastrój, niespotykany zupełnie na innych torach. Faktem jest, że każdemu kolarzowi ogromie zależy na tem, by między 13 i 19 marca kręcić przez sześć dni i nocy w paryskim Welodromie Zimowym.

My w Polsce nie mamy poprostu pojęcia jaką popularnością cieszy się we Francji kolarstwo i jak ważnem wydarzeniem dla Paryża są „Six Jours“. Podczas tego tygodnia o niczem innem się nie mówi, gazety zaczyna się czytać od rubryki sportowej.

Dzielnica Grenelle, w której znajduje się Welodrom Zimowy, ma specjalny wygląd. Wchodzący i wychodzący tłum zalega ulice okoliczne przez całą dobę. Na stacji kolejki podziemnej uruchomiono szereg prowizorycznych kas. Specjalne oddziały konnej i pieszej policji regulują ruch taksówek, autokarów i setek prywatnych samochodów. Ich gwizdki mieszają się z krzykami i nawoływaniami sprzedawców gazet, programów, parówek, fotografji kolarzy i t. p.

Welodrom mieści około 20 tys. ludzi, a przecież dostać się do środka jest często niemożliwe. Szczególnie w godzinach wieczorowych podczas sprintów, drzwi już kilkakrotnie w tym roku zamknięto. A wtedy długo trzeba czekać, zanim się jakie miejsce opróżni; Francuz zabardzo ceni pieniądze, by się za nie dowoli nie napatrzeć. To też jedynie cudzoziemcy chodzą do Welodromu na kilka godzin. Szanujący się obywatel, bierze ze sobą rodzinę, zapasy jedzenia i picia na 24 godziny, w kieszeń talję kart i paczkę tytoniu, wchodzi pierwszy, a wychodzi ostatni, wtedy gdy już wyrzucają.

I tak przez cały tydzień.

Trybuny, czyli właściwie „galerja“ przedstawia widok niespotykany na żadnych innych widowiskach sportowych. Tworzą się tu jakby oddzielne gospodarstwa rodzinne. Nie jest coprawda tak wygodnie jak w domu, ale jeść i spać przecież można. Podczas więc gdy dzieci śpią, bądź to pod ławkami, bądź w porozwieszanych między słupami hamakach, starsi rżną zapamiętale w ulubioną „belotkę“. Bo od ciągłego patrzenia na zawodników, w głowie przecież by się w końcu zakręciło.

Zupełnie inny nastrój panuje w „sferach niższych“ t. j. na parterze. Tu panuje szampan, fraki i suknie balowe. W roku bieżącym część trybun przerobiono na dodatkową restaurację, w której zasiada „śmietanka“. Ceny są ogromnie wysokie, a mimo to stoliki są stale zajęte. Tu po skończonych przedstawieniach przychodzą artyści, arystokracja, znani kupcy i przemysłowcy, wysocy dyplomaci, jednem słowem ludzie którzy nie wiedzą co to kłopoty finansowe. Między temi to ludźmi, w atmosferze brylantów i perfum, krąży pewien brunecik w smokingu, popularny zapowiadacz — Berretrot.

Szuka on ofiarodawców premij dla zawodników, które są jednem z największych urozmaiceń „Six Jours“. Czasy są coraz cięższe więc zdawałoby się, że i ofiarodawców mniej być powinno, a jednak „primy“ rozgrywane są co chwila. Berretrot ma przecież procent od każdej nagrody, to też szuka gorliwie i znajduje często. A zresztą wiele firm przeznacza grube pieniądze na reklamę, która wobec takich tłumów opłaca się z pewnością.

Tłumy różnie na takie „primy“ reagują. Gdy zadługo braknie ofiarodawców, domagają ich się głośno. Gdy „prim“ jest za mały, lub nie mają sympatji do firmy, rykami i gwizdami zagłuszają głos megafonów ogłaszających ofiarodawcę. Gdy jednak są zadowoleni, zgodnym chórem kilkunastu tysięcy gardzieli powtarzają słowa zapowiadacza.

Zawodnicy dzięki primom „robią kokosy“. Są tacy, którzy dzięki „sześciodniówce“ nietylko zapewnili sobie i swym rodzinom byt na cały rok, ale również umeblowali mieszkanie, ubrali siebie i żony, a na wakacje wyjadą do pierwszorzędnych hoteli nadmorskich.

Publiczność, rzadko sobie zdaje sprawę, ile taki kolarz musi dać z siebie wysiłku, samozaparcia się siebie, bólu, a często i ryzyka grożącego mu w każdej chwili upadku, by zdobywać bądź te „primy“, bądź mogące mu się przydać do zwycięstwa punkty za sprinty.

Cała sześciodniówka składa się przecież z finałów. Jest to morderczy wyścig przez cały czas, są to ciągłe ucieczki i sprinty, w tempie prawdziwych sprinterów. Dwa, trzy okrążenia morderczej walki, później krótki odpoczynek bez zsiadania z roweru i znów trzeba zamieniać partnera, gonić, uciekać lub nadrabiać.

Wytchnieniem są jedynie godziny ranne. Wtedy obraz na torze zmienia się zupełnie, gdyż następuje „zawieszenie broni“. Wtedy można się ze dwie godziny przespać, ogolić, lub przerzucić ranne gazety. Partnerzy jadą wtedy naprawdę jak na spacerze. Na rowerach o małych przekładniach, z kierownikami podniesionemi do góry, na szerokich wygodnych siodełkach i na gumowych pedałach, w grubych swetrach i szlafmycach na głowach, jadą sobie parami lub trójkami, jadą trzymając się pod ręce jak przyjaciele.

Spokój panuje wokoło. Primów niema, megafony milczą, główny sędzia jednem okiem śledzi zawodników, drugiem wyczytuje najświeższe wiadomości z afery Stawiskiego. Drzemie publika, drzemią bileterzy, jedynie służba wymiata góry papierów i śmieci.

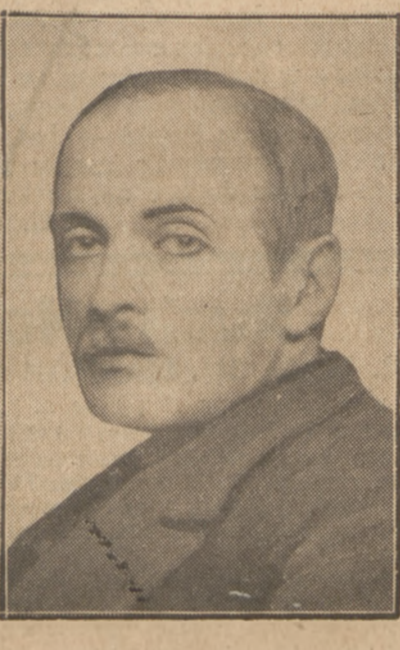
Odpoczynek ten niedługo jednak będzie trwał. Wkrótce znów się wszystko przebudzi, znów zacznie się morderczy wyścig.

Jan Gryżewski



NA CIĘŻKIEJ TRASIE PO PIASKU I ZALESIONYCH WZGÓRZACH,
walczyli zawodnicy w niedzielnym biegu o puhar Magistratu Warszawy. Na zdjęciu moment po starcie. Prowadzi ostateczny zwycięzca Adamczyk.

S. p. Ludwik Christelbauer



We czwartek popołudniu zmarł we Lwowie w 61-ym roku życia ś. p. Ludwik Christelbauer, członek honorowy Polskiego Zw. Związków Sportowych, Polskiego Kom. Olimpijskiego, PZPN, PZLA, LZONP, 1.LKS Czarni—Lwów, T. S. Wisła — Kraków i w. in. tow. sportowych.

Utartym zwyczajem nekrologi i wspomnienia pośmiertne przepełnione są pochwałami i zdawkowemi frazesami, nie chcielibyśmy jednak, by te kilka słów, jakie poświęcamy ś. p. Ludwikowi Christelbauerowi zapisane zostały na konto właśnie tych „utartych“ tradycyj. Dziś bowiem możemy z czystem sumieniem i ze szczerą intencją oddać pełny hołd doprawdy zasłużonemu pracownikowi, który najlepsze swe siły, wszystkie swe umiejętności i zdolności poświęcił idei wychowania fizycznego.

Do ostatnich lat, w których uporczywa choroba zmuszała Go do oszczędzania sił, sylwetka ś. p. Ludwika Christelbauera pojawiała się wszędzie tam, gdzie działo się w sporcie polskim coś ważnego, gdzie ważyły się wielkie decyzje.

Żywem świadectwem działalności i uczynności ś. p. Ludwika Christelbauera jest szereg boisk i objektów sportowych rozsianych po całej Polsce, a zbudowanych za Jego pomysłem i planem.

Trudno jest ująć w dziennikarskiem wspomnieniu całokształt działalności ś. p. zmarłego. Urodzony w r. 1873, kiedy o sporcie, kulturze fizycznej nie było jeszcze na ziemiach polskich słychu, jako 15-letni uczeń szkoły realnej w Krakowie wysuwa się na czoło wychowanków Sokoła, który wkrótce opuszcza, by przenieść się do parku Jordanowskiego, gdzie rozpoczyna działalność na terenie czysto sportowym. W Krakowie również stawia pierwsze kroki pod kierunkiem jednego z łyżwiarzy wiedeńskich, a potem we Lwowie przyczynia się walnie do świetnego rozwoju tego sportu.

Z kolei chwyta ś. p. Christelbauera w swoje tryby kolarstwo, szermierka i zapaśnictwo. Poświęca się też turystyce wysokogórskiej, by w końcu przerzucić swą uwagę na piłkę nożną, która miała z czasem stać się jednym z głównych filarów polskiego gmachu sportowego.

Z chwilą gdy prof. Piasecki wystąpił z inicjatywą założenia Tow. Zabaw Ruchowych wśród pierwszych czynnych członków nie zabrakło naturalnie Ludwika Christelbauera, który miał już odpowiednie doświadczenie z czasów parku Jordana w Krakowie.

Za inicjatywą ś. p. Kopernickiego, ś. p. Christelbauera i Hemmerlinga powstał też w r. 1911-ym Galicyjski Zw. Piłki Nożnej, który wszedł w ramy państwowej organizacji austrjackiej. W r. 1913 ś. p. zmarły zostaje prezesem GZPN-u i funkcje te sprawuje aż do r. 1920, t. j. do czasu oddania agend dzisiejszemu PZPN-owi.

W Niepodległej Polsce widzimy ś. p. Christelbauera jako współtwórcę PZLA, organizatora zjazdu ogólno-sportowego, na którym wysuwa konkretny plan organizacji polskiego sportu przyjęty po dzień dzisiejszy. Bierze udział w pracach przygotowawczych nad stworzeniem ZZ, którego jest członkiem do 1928 roku, poczem zostaje mianowany członkiem honorowym, przewodniczy na szeregu ważniejszych walnych zgromadzeń i zjazdów i żywo interesuje się każdym przejawem życia sportowego.

Wielkie zasługi poniósł ś. p. Christelbauer dla rozbudowy polskiego przemysłu sprzętu sportowego, ucząc lwowskich rzemieślników wyrobu dysków, oszczepów, nart, przyrządów gimnastycznych i t. p.

Jako publicysta był On przez długi czas współpracownikiem „Przeglądu Sportowego“ za Jego krakowskich czasów. Pozatem niejednokrotnie zabierał głos na łamach najrozmaitszych pism w sprawach zasadniczych, zwracając uwagę głębokiem ujęciem tematu.

W ostatnich latach zmuszony, wskutek choroby, coraz bardziej wycofywać się w zacisze domowe, nie tracił jednak do ostatniej chwili kontaktu ze sportem.

Dziś, gdy Go zabrakło, umiemy podwójnie silnie ocenić całą wartość Człowieka, który do ostatniej chwili pozostał wierny hasłom i ideałom młodości. To też nad świeżą mogiłą łączy się w szczerym żalu cały polski sport, a przedewszystkiem ci wszyscy, którym dane było obserwować zbliska życie i czyny ś. p. Ludwika Christelbauera.

Cześć Jego pamięci!

*

Pogrzeb ś. p. Ludwika Christelbauera odbył się w sobotę popołudniu z krypty kościoła Bernardynów przy udziale przedstawicieli prawie wszystkich organizacyj sportowych Lwowa oraz licznych przyjaciół i znajomych. Kondukt otwierała delegacja 1.LKS Czarni z prezesem dr. Strońskim na czele. W myśl życzeń rodziny nad mogiłą nie wygłoszono żadnych mów.

5:2 i 2:4

Dwie sensacje Wiednia

Wiedeń, 21 marca.

Sportowy Wiedeń stał w ostatnim tygodniu pod znakiem dwu meczów Austrji z Admirą: mistrzowskiego — w niedzielę, oraz puharowego — w środę. Spotkania te przyniosły zgoła różne wyniki. Sensacja leżała jeszcze i w tem, że kiedy w niedzielę spodziewano się zwycięstwa leadera tabeli, Admiry, — wygrała Austrja, a kiedy w środę raczej liczono się z powtornym sukcesem fioletowych — wynik był odwrotny.

Mecz niedzielny należał zresztą bezsprzecznie do najładniejszych, jakie ostatnio w Wiedniu widziano. Austrja wygrała i co najciekawsze, wygrała mimo, iż drużyna jej nie funkcjonowała idealnie. Wygrała przedewszystkiem dlatego, bo Admira była słaba, a po drugie — bo w szeregach jej błyszczał znowu, jak za czasów „Wunderteamu“, Sindelar.

Prostopadłe podania były wprost matematycznie wyliczone. Odnosiłoby się wrażenie, że nieprawdopodobna ich precyzja jest tylko przypadkowa, gdyby nie to, że się one raz po raz powtarzały, zawsze z tą samą nieomylną dokładnością.

O wyniku zadecydował wspaniały zryw Admiry w pierwszych minutach drugiej połowy, kiedy to w odstępie jednej minuty padły dwie bramki. Wygrała zresztą bezsprzecznie drużyna lepsza. Tym razem Austrja nie miała swego dnia. Wspaniały, jeszcze w niedziele, Sindelar był teraz cieniem samego siebie. Zdaje się, że decydujący wpływ na jego grę wywarł... Meisl, który wolał jednak wystawić przeciwko Szwajcarji trójkę ofenzywną Rapidu.

Po wyeliminowaniu Austrii z walk o puhar, sprowadzą się one, tak jak w mistrzostwach, do pytania: Rapid, czy Admira?

D. S.

Oficjalny mecz o mistrzostwo świata wagi ciężkiej Carnera — Max Baer odbędzie się 14 czerwca w Nowym Jorku. Carnera otrzyma 37 proc., a Baer 20 proc. dochodu.

Van Klaveren, doskonały bokser holenderski wagi lekkiej, który przed rokiem pobił w Ameryce Rana, pokonał pewnie na punkty Billy Petrolla, co daje mu poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza świata.



GARBARNIA OTWORZYŁA SEZON, BIJĄC PODGÓRZE 1:0
Stoją: Walicki (drugi od lewej), Smoczek, Wilczkiewicz, Bator, Pazurek, Skwarczowski, Riesner, Lesiak; klęczą: Stankosz, Włodek i Joksz.



GWIAZDA PO ZWYCIĘSTWIE NAD ELEKTRYCZNOŚCIĄ 2:1
Od lewej: Cukrowicz, Dawidson, Goldberg, Fajnbaum II, Bronsztein, Lebensold, Frajman, Lerner, Górk,a Szulcynger, Fajnbaum I.



NA RAMIONACH PRZYJACIÓŁ
„jedzie“ Waast, triumfator kolarskiego biegu naprzełaj w Fontainebleau.



NIEUDANA ROBINSONADA
bramkarza Racingu podczas meczu z Club Francais na stadjonie Bufallo.



SEJM WIOŚLARSTWA POLSKIEGO W WARSZAWIE
Przy stole prezydjalnym, w środku prezes P. Z. T. W. Bojańczyk i wiceprezes A. Loth, niżej red. Długoszewski, Majcher oraz inż. Lenartowicz.

Grad wyników
na boiskach całej Europy

MEDJOLAN, 25.3. — Tel. wł. W meczu o mistrzostwo świata Włochy pokonały Grecję w stosunku 4:0 (2:0). Grecja została tem samem wyeliminowana z dalszych walk.

SOFJA, 25.3. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo świata Węgry pobiły Bułgarję w stosunku 4:1. Bułgarja ustępowała o całe klasy przeciwnikowi, który dziwnie nie umiał dać sobie z nią rady. O przewadze Węgrów świadczy stosunek rogów 9:0. Prowadzenie zdobyła Bułgarja w 27 min. przez środek ataku; po 1 min. wyrównał Sarosy. Po przerwie prowadzenie dla Węgrów zdobył Szabo z karnego, potem Toldi i Markos ustalili wynik dnia. Sędziował Ruman Xifandes. Mecz rewanżowy odbędzie się pod koniec marca w Budapeszcie.

PARYŻ, 25.3. — Tel. wł. — Wobec 20.000 widzów na stadjonie Colombes rozegrano mecz międzypaństwowy Francja — Czechosłowacja, zakończony porażką Francuzów w stosunku 1:2. Gra stała na niskim poziomie. Czesi zasłużyli na zwycięstwo dzięki lepszej postawie całego zespołu, ale Francuzi atakowali więcej. Pierwsza bramka padła ze strzału Nejedlyego, do własnej bramki, potem Planicka przeżywał ciężkie chwile. Wyrównał w 20 min. Svoboda, otrzymując pomoc wreszcie na krótko przed końcem wynik dnia ustalił też Svoboda.

WIEDEŃ, 25.3. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Wiedeń — Praga zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Gra była brutalna, tak że Braine został zniesiony z boiska. Bardzo dobrze grała obrona czeska, w ataku Bunennek.

BUDAPESZT, 25.3. — Tel. wł. Budapeszt pokonał w meczu piłkarskim reprezentację Brna, w której skład wchodzili gracze Zidenic i Morawskiej Slavji w miażdżącym stosunku 8:2 (2:1).

GENEWA, 25.3. — Tel. wł. — W meczu o puhar Europy Austrja pobiła Szwajcarję w stosunku 3:2 (1:0).

PARDUBICE, 25.3. — Tel. wł. — W meczu o puhar amatorski Środkowej Europy Rumunja zremisowała z Czechosłowacją w stosunku 2:2 (1:1).

BERLIN, 25.3. — Tel. wł. — W ostatnim meczu o mistrzostwo, mistrz Berlina Viktoria 89, który na Wielkanoc gości u Warty, został pokonany przez BSV 92 w stosunku 4:2 (3:0). Viktoria, mając tytuł w kieszeni, nie wysilała się. Minerva — Hertha 5:5.

HANNOWER, 25.3. — Tel. wł. — W meczu rugby Francja pokonała Niemcy w stosunku 13:9 (8:0).

BERLIN, 25.3. — Tel. wł. Na mityngach w krytych halach osiągnięto następujące lepsze wyniki: kula Sievert 15:37, tyczka Wegener 390: 100 mtr. Pelzer 2:37; 70 mtr. Borchmeier 7.6 (światowy wynik).

NOWY JORK, 25.3. — Tel. wł.—Znakomity pływak amerykański Kojac osiągnął na 440 y nawzwyczaj fenomenalny czas 5:28,8, a na 500 y 6:14.2.

PARYŻ, 25.3. — Tel. wł. — Kryterjum stayerów wygrał Lacquehay 8 pkt. przed A. Wambstem 8 pkt., 3) Paillard 4) G. Wambst.

Budapeszt czeka
na wielką rewję pięściarzy

BUDAPESZT, 25.3. — Tel. wł.— Ostatnie przygotowania do bokserskich mistrzostw Europy, pozwalają przypuszczać, że będzie to jednak największa po Olimpjadach rewja pięściarstwa europejskiego, tembardziej, że Węgrzy z właściwą sobie rzutkością i inicjatywą, drogą dyplomacji i wybitnych stosunków zapewnili sobie udział tych wszystkich, którzy mają tu cośkolwiek do powiedzenia.

Niepewny do ostatniej chwili udział Polski starano się tu rozmaicie komentować, ale gdy w połowie ubiegłego tygodnia nadeszła wiadomość, że staną w komplecie — — Kankovsky odetchnął. Bo trzeba przyznać, że Węgrom na przyjaznych stosunkach z Polską bardzo zależy, bardziej niżby to się w Polsce wydawać mogło. Już sam fakt, że bezpośrednio po mistrzostwach Europy reprezentacyjny team Węgier walczy nie z kimś innym tylko z Polską, mówi wiele.

Wspomnieć jeszcze należy, że mistrzostwa budapeszteńskie oprócz swego charakteru indywidualnego przewidują jeszcze konkurencję zespołową. Mianowicie te państwa, które obsadzą wszystkie wagi pretendują do specjalnej nagrody i tytułu państwa mistrzowskiego, na podstawie punktacji, która przewiduje: za pierwsze miejsce indywidualne 5 pkt. za drugie — 3 pkt., za trzecie — 2 pkt. i za czwarte — 1 pkt.

W czasie mistrzostw obradować będzie w Budapeszcie kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, gdzie Polska domagać się będzie powierzenia jej organizacji następnych mistrzostw Europy.

Zaledwie 1:0
zwyciężyła Cracovia Amatorski w Krakowie

KRAKÓW. 25.3. — Tel. wł. — Cracovia — Amatorski KS Królewska Huta 1:0 (0:0). Poprzedzeni echem wysokiego zwycięstwa nad Cracovią zjechali do Krakowa górnoślązacy, by udzielić rewanżu przeciwnikowi. To też wiele publiczności przybyło na to spotkanie, chcąc być świadkiem ciętej odprawy, jaką otrzymają ślązacy od krakowian.

Tymczasem stało się inaczej. Jedna zaledwie bramka zadecydowała o tem, iż goście wyjechali pokonani z Krakowa. Nie znaczy to jakoby można mówić o równości sił między Cracovią i zespołem Amatorskiego KS.

Wyższość gospodarzy nie mogła być kwestionowana, nie umieli jednak oni wyższości tej zaakcentować. Defenzywa Cracovii mogła zadowolić, pomoc wykazała już dystans chwilami dość duży od normalnej formy, natomiast atak miał jednego tylko godnego reprezentanta w Ciszewskim. Reszta napastników nie umiała zgrać się i zespolić.

Ślązacy, jak zawsze szybcy i lotni, grając półgórnym systemem i operując dużo skrzydłami, przenosili się momentalnie na teren przeciwnika, ale ponieważ nie umieli strzelać, więc bramki nie uzyskali.

Gra ożywiła się dopiero po przerwie, kiedy gospodarze wypracowali sobie dużo sytuacyj podbramkowych, nie umiejąc jednakże ich zrealizować. Jedynie rzut wolny bity przez Kisielińskiego w 27-ej minucie znalazł drogę do bramki.

Przed meczem uczczono minutą milczenia pamięć ś. p. inż. Chriestelbauera.

Cracovia wystąpiła w składzie: Dziukiewicz; Pająk, Lasota; Żiżka, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Kossok, Ciszewski, Zembaczyński. Po pauzie Kubińskiego zastąpił Zieliński, a Zembaczyńskiego, Kisieliński.

Amatorski KS: Leopold; Knas, Skupień; Bętkowski, Kuchta, Kawka; Stolarczyk, Wostal, Duda, Piątek, Marszell. Sędzia p. Berwald.

WISŁA. — Legja 6:1 (4:1). Wisła rozegrała dzisiaj zawody towarzyskie z A-klasową Legją. Ligowcy mieli przez cały czas przewagę nad znajdującym się jeszcze w słabej kondycji przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Artur 3, Obtułowicz, Reyman i Kotlarczyk I z karnego po jednej, dla Legji Turecki. Sędzia p. Heitner.

Reprezentacja Polski — Wacker. W związku z przyjazdem Wackeru wiedeńskiego na dwa mecze w czasie świąt Wielkanocnych w Krakowie projektowane jest rozegranie meczu pomiędzy reprezentacją Polski i drużyną Wackeru.

Mecz zostałby rozegrany we środę 5 kwietnia i byłby treningiem przed spotkaniem z Czechami. Pierwsze spotkanie dwuch teamów rozegrane zostanie we środę 28 marca o godz. 3.45 na boisku Cracovii.

Rusin, gracz ligowy Cracovii, nie występował w barwach Policyjnego KS Sosnowiec na meczu ze Śląskiem (Świętochłowice), co zgodnie stwierdzają obydwa zainteresowane kluby.

Kongres tenisowy w Paryżu
Rozmowa z delegatem P.Z.L.T. dyr. Eigerem

Dnia 16 marca odbył się w Paryżu kongres Międzynarodowego Związku Tenisowego. Polska, doceniając niezwykłą doniosłość, będących na porządku dziennym wniosków, wysłała na posiedzenie specjalnego delegata, sekr. P.Z.L.T. inż. Eigera. Po powrocie inż. Eigera z Paryża zadaliśmy mu kilka pytań:

— Czy powiększenie ilości głosów Polski z jednego na dwa należy uważać za sukces?

— Bezwzględnie tak, choćby dlatego, że kiedy rok temu powiększono ilość głosów Włochom, postanowiono też, że do czasu ogólnej zmiany głosów, żadne indywidualne wnioski nie będą uwzględniane. Trzeba było wytoczyć cały szereg argumentów, aby przekonać delegatów, że w Polsce dużo się zmieniło w tenisie i śmieszne jest, aby Polska miała taką samą ilość głosów, jak np. Monako. Poparł nas szczęśliwie sekretarz generalny F.I.L.T. Anglik Sabelli, który był dwukrotnie w Polsce i dał w przemówieniu taki charakterystyczny przykład:

— Kiedy byłem pierwszy raz w Polsce, Polacy nie umieli zdobyć na naszych graczach seta, a ostatnio Anglicy wszystkie punkty zdobyli po walce, a jeden nawet oddali".

Jak widać, zdobycie przez Tłoczyńskiego punktu na Lee miało wpływ na ustosunkowanie się Anglików do nas i przyczyniło się do przyjęcia naszego wniosku. W rezultacie wniosek Polski przeszedł jednogłośnie.

— A jak się się przedstawia sprawa wniosku kanadyjskiego? (ogólny podział głosów).

— Wniosek ten w zasadzie został przyjęty, ale został odesłany do Komisji i każdy ze związków ma w ciągu roku złożyć w tej sprawie swe postulaty.

— Czy jakie inne uchwały mogą dotyczyć specjalnie Polski?

— Zasadniczo nie. Był rozpatrywany wniosek zmiany prawideł przy serwowaniu („błąd nóg") w tym sensie, aby obie nogi serwującego pozostawały poza linją, natomiast aby gracz mógł być w ruchu. Wniosek odesłano do komisji i przez rok wszystko pozostanie po staremu.

Odnośnie zagadnień amatorskich, urzęduje specjalna komisja, która przedstawiła Zebraniu swe wnioski, co do których wszystkie Związki mają się wypowiedzieć do 15 czerwca. A więc i Polska musi wkrótce złożyć swe postulaty. W tym zagadnieniu można się spodziewać pewnych zmian.

— A sprawa otwartych turniejów?

— Wszystkie państwa były im zdecydowanie przeciwne, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, których delegat uważał, że jest to sprawa czysto wewnętrzna danego Związku. Ameryka Południowa również była za otwartemi turniejami, tłomacząc, że do nich tak rzadko przyjeżdżają dobrzy amatorzy z Europy, że musiano wykorzystać siły zawodowe.

— Czy korzystając z pobytu w Paryżu, załatwił pan jakie sprawy, dotyczące Polski.

— Rozmawiałem z delegatem jugosłowiańskim, który wyraził żal, że jego Związek nie załatwił dotychczas propozycyj Polski odnośnie Puharu słowiańskiego. Listy polskie nie zostały załatwione na skutek reorganizacji Związku jugosłowiańskiego. Delegat Jugosławji wyraził szczerą chęć jak najszybszego wejścia w kontakt z tenisem polskim, wyrazem czego była propozycja meczu Polska — Jugosławja, który pewnie jeszcze w tym sezonie dojdzie do skutku.

K. G.

7 bramek w 5 meczach
o mistrzostwo łódzkiej klasy A

ŁÓDŹ. 25.3. — Tel. wł. — Pierwsza niedziela mistrzostw klasy A wykazała, że siły walczących są wyrównane. Spotkanie dwuch czołowych przedstawicieli Łodzi Union Turingu z ŁTSG zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Mistrz Łodzi grał jeszcze bez Świętosławskiego, pozatem brakowało Kowalskiego, Michalskiego II, Nikla. ŁTSG grało natomiast w komplecie, z Królewieckim na środku ataku. Gra stała na wysokim poziomie, a specjalnie ciekawie wypadła pierwsza połowa meczu. Więcej z gry miało ŁTSG dzięki lepszemu startowi do piłki i przewadze fizycznej. Wyróżnili się doskonały Mikołajczyk w obronie, Królewiecki w ataku. W drużynie Turystów nadzwyczajnie wypadła gra tyłów, atak natomiast spowodu kontuzji Omentzetera na samym początku gry zawiódł. Turyści byli bliscy zwycięstwa. Klimczak jednak przestrzelił na krótko przed końcem jedenastkę. Zawody zgromadziły około 2.000 widzów. Sędziował bardzo dobrze p. Andrzejak.

Mecz Strzel. KS z Woisk. KS dał również wynik nierozstrzygnięty 1:1. Mecz był żywy choć poziom techniczny nie wysoki. Prowadzenie dla wojskowych zdobywa Stolarski z rzutu karnego, wyrównuje Łuczak; wynik zasłużony jakkolwiek więcej z gry mieli Strzelcy i tylko egoistyczna gra Antczaka przeszkodziła im zwyciężyć.

ŁKS I B w składzie kombinowanym zwyciężył benjaminka Kaliski KS w stosunku 2:0. Kaliszanie mile rozczarowali trzymając się nadspodziewanie dobrze do ostatniej chwili meczu. Ulegli ostro grającej obronie łodzian Radomski — Fliegel i ligowemu atakowi: Miller, Sowiak, Gałecki, Król, Nowak. Bramki zdobyli Sowiak i Miller. W drużynie ŁKS na uwagę zasługują skrzydłowi. U kaliszan wyróżnić należy bramkarza i środkowego pomocnika.

Makabi sprawiła miłą niespodziankę nietylko zwycięstwem 1:0 nad Wimą, ale i grą całej drużyny. Świetny był bramkarz Hirsz, na wysokości zadania stali Rubinstein, Goldberg i Librach. Wima raczej zawiodła, ponad poziom wybił się tylko Makuchta. Zwycięska bramka padła ze strzału Humesa.

Najsłabiej wypadł mecz Widzew — Hakoah, który po nieciekawym przebiegu i niedojrzałej technicznie grze zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

ŁÓDŹ. 25.3. — Tel. wł. — W Pabjanicach przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności odbyły się międzyklubowe mecze: zapaśniczy Sokół (Łódź) — Kruschender i bokserski Zjednoczone (Łódź) — Kruschender. Mecz atletów zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6, natomiast mecz bokserski przyniósł zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 10:4. Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty, dla Zjednoczonych punkty zdobyli Kijewski II, Brzeczek, Michalak, Trzaskalski, Jaskuła, dla gospodarzy —Kubiak i Kiliński. Sędziował b. dobrze p. Wolf.

Ruch—Naprzód 4:3
R. K. S. W. Hajduki zwycięża w Dąbrowie

KATOWICE, 25.3. — Tel. wł. — KS Ruch — TS Naprzód (Lipiny) 4:3 (2:1). Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody rewanżowe mistrza Polski i mistrza Śląska, przyniosły wynik djametralnie rożny i zrehabilitowały Ruch.

A wystąpił on bez Wilimowskiego, który ma do odcierpienia 4-miesięczną dyskwalifikację; szkoda, gdyż miałby on dobry trening przed Pragą.

Już w 4-ej min. uzyskują goście prowadzenie ze strzału Pieca I. Ruch stopniowo opanowuje jednak boisko, ale nie może uzyskać żadnej bramki, bowiem Lipiniacy murują. Dopiero w 20-ej minucie Peterek wyrównuje śliczną główką.

W 30-ej min. sędzia dyktuje karny za rękę Stefana, pewnym egzekutorem jest Peterek. „Bomby" Urbana broni brawurowo Wysocki, który ma swój naprawdę dobry dzień.

Po przerwie obraz gry zmienia się zupełnie. Przedewszystkiem następuje zmiana w bramce Ruchu, gdzie zarząd chce wypróbować Plocha, pozatem na drużynie mistrza Polski znać przemęczenie, to też atak Naprzodu przechodzi do ofenzywy, strzela jednak bardzo niecelnie. W 59-ej min. Loewe z dalekiego podania Panhirsza podwyższa wynik z winy obrony. Gra nadal pozostaje otwartą, a w dwie minuty później zdobywa bombą w odległości 40 mtr. Kania drugą bramkę dla Lipin.

Kiedy w 75 min. Kandela uzyskuje wyrównanie, następuje nagle załamanie się Ruchu, a Peterek, niezadowolony z dotychczasowego wyniku remisowego, opuszcza zrezygnowany boisko. Niewątpliwie wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje zarząd KS Ruch.

Przewaga mistrza Śląska szybko jednak znika. Urban zmienia pozycję i gra z Włodarzem na lewym łączniku, która to zmiana wychodzi na dobre, gdyż po ładnej kombinacji ze swoim partnerem ustala on wynik dnia. Od tej chwili Ruch, choć gra w dziesiątkę, zupełnie opanowuje boisko, częste jednak strzały chybiają celu. Na 10 minut przed końcem zawodów sędzia usuwa Kanię z boiska za umyślne uderzenie przeciwnika.

Publiczności ponad 3 tysiące. Rozstrzygnięcia sędziego p. Stronczaka, nieszczególne.

Zawody te były poprzedzone przed meczem rezerw obu drużyn, który zakończył się w pełni zasłużonem wynikiem 2:1 dla Ruchu.

IFC — KS Dąb. 2:1 (1:1). Przedostatnie zawody z serji jesiennych rozgrywek ligi śląskiej zakończyły się po niesłychanie brutalnej walce szczęśliwem zwycięstwem Niemców katowickich. Przyczynia się do tego poniekąd taktyka arbitra sędziującego zawody, p. Schwedy z Bielska; w konsekwencji swoich rozstrzygnięć musiał on w pewnej chwili uciekać przed agresywnym obrońcą Dębu, Halamą. Wobec przepięknej pogody publiczność wpełni dopisała, wykupując wszystkie bilety w ilości 4 tysięcy. Bramki zdobyli: dla I. F. C. Wawrzynek i Kula oraz Kessner dla Dębu.

RKS Wielkie Hajduki — RKS Zagłębie 4:1 (0:2) Mecz o mistrzostwo robotnicze południowej Polski rozegrany w Dąbrowie Górniczej, przyniósł zwycięstwo zespołowi Śląska bez większego wysiłku. Wszystkie bramki dla robotniczego mistrza Polski zdobył fenomenalny Remec. Mecz prowadził bardzo dobrze p. Graliński z Sosnowca. Publiczności ponad 2 tysiące.

Wynikiem tym zakwalifikowali się ślązacy do finału, gdzie spotkają się z łódzkim Widzewem.

Rożdzień (Szopienice) — Zgoda (Bielszowice) 3:2 (3:2). Zespół Rożdzienia był bezapelacyjnie lepszym. Zaszczytny wynik zawdzięcza Zgoda kontuzji zawodnika Rożdzienia Szopienic, który przed przerwą musiał opuścić boisko, tak że drużyna jego grała do końca w dziesiątkę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Dugajczyk i Kuchar.

Orzeł (Wełnowiec) — Stadjon (Mikołów) 5:1 (2:0). Wynik powyższy nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Stadjon był zespołem równorzędnym, a tylko nieudolność sędziego p. Hermana z Dębu, który przyznał ligowcom dwa karne, przyczynia się do jego porażki. Bramki zdobyli: Koppe (dwie), Stachowicz, Kaczka i Krakus po jednej, dla Stadjonu Klemens. Pocztowe PW Katowice — ŻKS 9:0 (1:0). Wynik ten mówi sam za siebie. KS Ruch — IKB Świętochłowice 10:6. Międzyklubowe zawody bokserskie zakończyły się zasłużonem w pełni zwycięstwem Ruchu.

Rezerwy piłkarskie Krakowa
Przegląd grupy 9-ciu drużyn okręgowej kl. A

Piłkarstwo krakowskie odgrywa tak doniosłą rolę w ruchu ogólnopolskim, iż wszystko, co dzieje się na tym odcinku interesuje również i sfery sportowe innych ośrodków.

W tym roku idzie do boju 9 zespołów A-klasowych. Z pośród nich 8 ma siedzibę w Krakowie, a jeden reprezentuje barwy Tarnowa.

Olsza. Rozpoczniemy od zeszłorocznego mistrza okręgu. Zespół kolejowców to naogół gracze młodzi, ale technicznie zaawansowani. Na pierwszy plan w drużynie wybijają się bramkarz Terlecki, oraz dwaj środkowi, pomocnik Kamer i napastnik Michalak. Drużyna wystąpi w składzie: Terlecki, Piekarz, Kral, Tofim, Kamer, Wałęga, Fausek; Dereń; Michalak; Rechowicz; Kowalski.

Grzegórzecki. Tutaj wybija się na pierwszy plan bojowość, twardość i ambicja — połączone z pewną dozą techniki. Największym atutem klubu jest własne boisko.. pewnego rodzaju podmiejska „Barcelona", gdzie pokonanie gospodarzy jest prawie niemożliwe. Najlepsi gracze to: Krępel, Haber, Strugała i Kozłowski. Drużyna Grzegórzeckiego grać będzie w składzie: Słobodzian, Krępel, Lach, Dudek I, Dudek II, Haber, Strugała, Kozłowski, Kutesier, Heinrich.

Wawel. Drużyna wojskowych należy zawsze do najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrzowskiego. W ubiegłym roku przechodził Wawel pewien kryzys. Obecnie trenuje już od tygodni. Na czoło zespołu wybijają się bramkarz Czajka, środkowy pomocnik Smoleń i napastnicy Wróbel i Sucharski. Obok nich zagrają Piątek, Rojkowicz, Kaczera, Klaja, Boligłowa, Kusek, Wolczyszyn.

Makkabi. Jest to najbardziej niejednolity zespół. Umie zagrać dobrze, potrafi walczyć nawet z ligowcami, nieraz prowadzi w mistrzostwach, a wkońcu odpada w decydujących momentach. Tak jest już od kilku lat. Obok wybijających się Spiry i Hauptmana (obrońcy), Hermana i Redera (pomocnicy), Osieka, Krumholza (napastnicy) widzimy tutaj Afterguta, Spitzera, Blocha, Ellnera, Purysza, Salomona, Liebermana.

Zwierzyniecki. Ta jedenaska jest najgroźniejszym „postrachem" wszystkich drużyn. Nietyle ze względu na swój poziom, co zaciętość i twardość. Przegrać ze Zwierzynieckim musi każdy prawie miękki zespół. W barwach drużyny wystąpią: Brezowski, Woźniak, Michel, Cyganik II, Rutkowski, Baran, Kozera, Dudek, Pamuła, Lesniewicz. Do najlepszych należą tutaj Cyganikowie w pomocy oraz Dudek i Pamuła.

Legja. Jedenastka robotnicza przechodziła kryzys w r. ubiegłym i walczyła o utrzymanie się. Podstawą sukcesów dotychczasowych jest dobre wyszkolenie techniczne, szczególnie widoczne u napastników (Turecki, Grabka i Mytar). W tym roku ujrzymy prawdopodobnie na boisku zespół w składzie: Malarz, Gedlek, Bielecki, Wicherek, Jańczyk, Zaczyński, Czopik, Gratka, Mytar, Turecki; Flakiewicz, Borek.

Korona. Klub Sokołów z Podgórza należy zawsze do sympatycznych zespołów które o sukcesach swych decydują w pierwszym rzędzie techniką, a nie siłą fizyczną. Do najbardziej zaawansowanych technicznie należy bramkarz Mytnik, najlepszy może gracz obok napastnika Kochańskiego, obrońcy Silzowskiego i pomocnika Czubryta, którzy wystąpią wespół z Stankoszem, Sołtysem, Włoszynem, Szarym, Lanotem, Wojnowskim i Skrobkiem.

Krowodrza. Po krótkim pobycie w klasie B wraca ona do klasy wyższej, gdzie „zamieszkiwała" przez lat wiele. Kluby A-klasowe powitają starego kolegę z przyjemnością zespół Krowodrzy należy bowiem do najsympatyczniejszych przeciwników. Wystąpi on prawdopodobnie w składzie: Szczurek, Kubierza, Maciasz, Smoleń, Porecki, Prochal, Molenda, Olaś; Kwinta; Pstruś; Róg; Galas Prychalski.

Tarnovia. Również i ta drużyna należała już do klasy pierwszej. W ostatnim roku wykazała dużą przewagę nad resztą pretendentów do awansu. Obecnie wystąpi z zespołem: Wibiak, Gofroń, Jeż, Kapustka, Roch, Pirych; Krawczyk, Starośnik; Jachimek; Klimasz, Rubenbauer, Mróz.

R. G.

Natan Tytelman znany działacz na terenie sportu robotniczego w Polsce, członek Egzekutywy ZRSS i WORSK, długoletni prezes i założyciel Gwiazdy warszawskiej zrzekł się wszystkich piastowanych mandatów wskutek zatargu, jaki wynikł na tle przystąpienia Gwiazdy ponownie do Podokręgu Robotniczego.

Bronisław Trzaska wiceprezes Skody warszawskiej zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

Start drużyn robotniczych W. O. Z. P. N.

Gwiazda — Elektryczność 2:1 (0:0).

Zmiana kursu Gwiazdy wpłynęła psychicznie dodatnio na całą drużynę. Na apel nowego kierownictwa stawiły się na boisku stare „gwiazdy" z Lernerem i Górką na czele. Pierwszą bramkę uzyskuje dopiero w 30 m. drugiej połowy Zglecki dla Elektryczności. W ostatnich 10 minutach dwa wspaniałe zrywy Freimana i Szulcyngiera przynoszą Gwieździe dwie bramki. U pokonanych wyróżnił się doskonały bramkarz Wackier, który uchronił Elektryczność od większej porażki. Sędziował p. B. Ankier.

Skra — Marymont 2:0 (0:0).

Skra przeważała przez cały czas, ale pod bramką napastnicy jej nie potrafili wykorzystać sytuacyj. Obie bramki strzelił Wieckowski II. Sędziował dobrze p. kpt. Kuniczak.

Sarmata — Znicz 2:2 (0:0).

Znicz był nieznacznie lepszy, chociaż w 87 m. Sarmata prowadziła jeszcze 2:1. Bramki dla Sarmaty strzelili: Skarżyński i Świadkiewicz, dla Znicza Zych i Roszkowski.

Drukarz — Czarni 2:2 (1:1).

W pierwszej połowie meczu przeważają w polu Czarni. Z wielu momentów podbramkowych udaje się Nussbaumowi główką uzyskać prowadzenie.

W minutę później pada wyrównanie z ostrego, bliskiego strzału Wydrzyńskiego.

Po zmianie stron inicjatywę przejmuje Drukarz i utrzymuje ją do końcowych minut. Po przeboju Helcera, Goltater uzyskuje prowadzenie dla Czarnych. Niedługo pada wyrównanie z zamieszania podbramkowego.

*

Polonia — PZL 3:2 (1:2).

Benjaminek warszawskiej kl. A wykazał się niezłą kondycją fizyczną. Bramki dla Polonii strzelili: Karolak, Sowiński i jedna samobójcza, dla P. Z. L. Baraczewski (2). Sędziował p. Laskowski seni.

Warszawianka — Legja 7:4 (3:1)

Mecz rezerw ligowych zakończył się pięknem zwycięstwem Warszawianki dla której bramki zdobyli: Zaborowski (3), Lachowicz (2), Sochan i Zarzycki z karnego; dla Legji: Rostkowski i Leonardziak po dwie. Sędziował p. Urbach.

Żar — Zorza 4:1 (3:1).

Mecz rozegrany na stadjonie AZS przyniósł po ładnej grze zwycięstwo Żarowi, dla którego bramki zdobyli: Goldenhar (2), Raczkier i Berman z karnego.

Świt — Ordon 2:0 (2:0).

Eliminacyjny mecz o wejście do kl. A. WOZPN, zakończył się pewnem zwycięstwem Świtu, mimo, że wystąpił on bez Domańskiego, Głowackiego, Wiktorczaka II i Łysakowskiego W 23-ej m. za faul Karolaka Świt uzyskuje rzut wolny, pewnie egzekwowany z 20 m. przez Bzdaka, który też strzela drugą bramkę w 42-ej min.

Kraków

Dnia 25 marca r. b. rozpoczęły się w Krakowie mistrzostwa piłkarskie klasy A, które dały następujące wyniki:

Olsza — Makabi 3:2 (0:1). Makabi przegrała mecz z mistrzem okręgu jedynie naskutek słabej kondycji fizycznej, mimo prowadzenia po przerwie 2:0. W obu drużynach słabe tylne formacje i bramkarze. Wyróżnili się w Makabi — Osiek i Krumholz, w Olszy bracia Michalikowie i Tofim. Bramki padły ze strzałów Michalika II 2, Fausseka dla zwycięzców oraz Osieka i Liebermanana dla Makabi. Sędzia p. Mohyła.

Grzegórzecki — Wawel 2:0 (0:0). Gra ostra i czasami brutalna stała do przerwy pod znakiem przewagi Wawelu. W okresie tym wyróżnił się dobry bramkarz Grzegórzeckiego, Swobodzian. Po zmianie pól Wawel opadł na siłach i Grzegórzecki uzyskał dwie piękne bramki ze strzałów Kozłowskiego i Piwowarskiego. Sędzia p. Lieberman.

Zwierzyniecki — Korona 1:0 (0:0). Przez cały czas gry lekka przewaga Zwierzynieckiego, niewyzyskana spowodu niedyspozycji strzałowej napastników. Decydujący punkt dla zwycięzców zdobył Famuła. Sędzia dr. Lustgarten.

W związku z unieważnieniem przez PZTK walnego zgromadzenia Krakowskiego Okr. Zw. Kolarskiego odbyło się dn. 25 b. m. ponowne walne zgromadzenie Związku. Walne zgromadzenie nie dokonało wyboru nowych władz związkowych.

We wnioskach rozpatrywana była również sprawa p. Chocznera, przyczem walne zgromadzenie jeszcze raz powzięło zeszłoroczną uchwałę dyskwalifikującą p. Chocznera dożywotnio.

Po sezonie narciarskim

Wielkie sukcesy w kombinacji norweskiej w zjazdach -- ciągle jeszcze zastój

Nagły atak wiosny w Tatrach i zupełny prawie zanik śniegu w innych polskich górach spowodowały, że sezon narciarski skończył się przedwcześnie. Jeszcze odbędzie się może kilka imprez sportowych, jak zawody zjazdowe i slalomy, ale Mistrzostwa Podhala w zjazdach były właściwie oficjalnem zamknięciem sezonu.

Zdaje mi się, że nie popełnię omyłki, jeżeli zaryzykuję twierdzenie, że był to sezon przedewszystkiem turystyczny. Ilość zbiorowych wyczynów turystycznych zjazdów, raidów, wędrówek „gwiaździstych" i innych, marszów zespołowych i innych tego rodzaju imprez była w tym roku większa, niż kiedykolwiek. Niektóre z nich — trzeba to podkreślić — stały się odrazu pierwszorzędnym ewenementem propagandowym narciarstwa (Marsz szlakiem drugiej Brygady — z Rafajłowej do Worochty, Wędrówka gwiaździsta Skimki krakowskiej i inne).

Podnieść należy, że element turystyczny przeciska się do zawodów czysto sportowych — dość wspomnieć, że w trójmeczu granicznym Polska — Czechosłowacja — Rumunja w Worochcie — biegi zjazdowe i biegi zespołowe o charakterze wybitnie turystycznym — były na pierwszym planie.

Piszę narazie ciągle o „imprezach" turystycznych, które z większym lub mniejszym rozgłosem doszły do opinji publicznej. A przecież turystyka to działalność przedewszystkiem indywidualna, jednostek i małych zespołów, które nie pozostawiają po sobie śladów w wynikach, notowanych w prasie i opinji publicznej.

Nie pozostają jednak tak całkiem bez wspomnienia. Pewien odsetek ubiega się o odznakę górską i przez to właśnie można go ująć ewidencyjnie. I właśnie wspaniały rozwój tej odznaki związkowej pozwala nam na stwierdzenie olbrzymiego rozwoju ruchu turystycznego. Nie mamy jeszcze oficjalnych cyfr. Nie wiemy jeszcze o ile będą one wyższe od zeszłorocznych — jednakże napewno będą wyższe kilkakrotnie. Pozatem z samego nasilenia zainteresowania sprawami turystycznemi w sferach narciarskich — z wiadomości o pracach Ministerstwo Komunikacji w tej dziedzinie — można wnioskować — że ruch turystyczny jest dziś przyszłością narciarstwa.

Sezon sportowy był sezonem wielkich sukcesów kombinacji norweskiej. W Banskiej Bystricy, w Zakopanem, w Sollefteа elita naszych narciarzy pokazała rzeczywiście wiele. Dyskutowaliśmy dość o „zdystansowaniu", wystarczy jednak stwierdzić, że objektywnie oceniając wyniki polskie w tym sezonie w kombinacji norweskiej były najlepsze ze wszystkich kiedykolwiek osiągniętych.

Jasnem jest, że mamy do czynienia ze zbiegiem dwóch różnych przyczyn. Z jednej strony dysponujemy w tej chwili kilku pierwszorzędnymi zawodnikami w skokach i kombinacji, z drugiej strony Związek zdecydował się ponieść wielkie wysiłki finansowe, by umożliwić zawodnikom trening w jaknajlepszych warunkach. Ośrodek treningowy w Zakopanem pracował usilnie i trzeba powiedzieć — owocnie, bo w wynikach osiągniętych jest zawsze duży odsetek pilnej zaprawy — a zaprawa została umożliwiona i przeprowadzona przez Związek.

Gorzej znacznie przedstawia się sprawa biegów zjazdowych. Po przeprowadzeniu w zeszłym roku z wielkim sukcesem kursu Wolfganga, Związek nie był w stanie w tym roku pracować z równym wysiłkiem na wszystkich polach.

Nie można było ze względu na jednych i tych samych zawodników startujących w kombinacji norweskiej i alpejskiej — przeprowadzić treningów równocześnie w obu kierunkach. Gdy przyszło do sezonu zimowego — okazało się, że postawienie go na takim samym poziomie treningowym, jak norweski — było ze względów finansowych nie do przeprowadzenia.

Teren jednak przy pomocy Związku pracował usilnie. Śląsk i Lwów miały swoje kursy zjazdowe, a Śląsk potrafił przez pozyskanie Wolfganga na dwa prywatne kursy zjazdowe — doprowadzić swych zawodników do wysokiego, przewyższającego zakopiańczyków poziomu.

Nie jest to jednak, mimo wszystko, poziom wysoki. Jugosławianie, H. D. W., Czechosłowacy potrafili pokonać nas w czasie Mistrzostw Polski we wszystkich dyscyplinach zjazdowych. Nie mamy więc w tej chwili żadnej legitymacji, aby marzyć o konkurowaniu ze Szwajcarami, Austrjakami, lub nawet Niemcami, którzy w tym sezonie posunęli się bardzo naprzód. Trzeba nad tem popracować, a pracę trzeba — jeżeli ma ona wydać owoce na Olimpjadzie 1936 w Garmisch Partenkirchen, rozpocząć w pierwszych dniach przyszłej zimy.

Organizacyjnie, trzeba to podkreślić, nastąpiło pewne załamanie się przyrostu liczby członków w tym sezonie, co pozostaje w bezpośrednim związku z cofnięciem przez Ministerstwo Komunikacji zniżek kolejowych. Pozatem trzeba podnieść rozwój wszystkich ośrodków, wzmożenie działalności nizinnej i wreszcie zapowiadające się wyrównanie klasy pomiędzy poszczególnemi ośrodkami. Śląsk przez swe wyniki w sztafecie o Mistrzostwo Polski, przez sukcesy Legierskiego w Mistrzostwie Polski i doskonałe wyniki Schenkera w biegach zjazdowych zbliżył się w kilku dziedzinach znacznie do Zakopanego.

Lwów narazie jeszcze pozostaje wtyle, może wielka skocznia na Rebrowaczu w Worochcie przyczyni się do podniesienia się klasy sportowej we Wschodnich Karpatach.

Pozatem tu i owdzie w Nowym Targu lub innej miejscowości pozazakopiańskiej pojawia się jakiś utalentowany junior, który nabije wszystkich niespodziewanie, jak to stało się w biegu zjazdowym z Turbacza. Czasem skoczy ktoś pierwszorzędnie, jak Głodkiewicz, i aczkolwiek daleko jeszcze tym wszystkim do zrównania się z klasą Zakopanego — wszystko to jednak świadczy, że wszędzie pracuje się i to bardzo intensywnie. Wyniki tej pracy powinny objawić się w wyrównaniu klasy.

Naprężenia, jakie w ostatnich czasach dały się zaobserwować między PTT. a PZN., a które oddziałały wyraźnie na ukształtowanie się stosunków w narciarstwie polskiem, powstały z jakiegoś przecięcia się linij rozwojowych Związku Narciarskiego i PTT.

Turystyka była tym terenem, na którym działalność PZN. spotkała się z działalnością PTT. Rozwijającej się i bardzo żywotnej działalności turystycznej narciarstwa przeciwstawiła się pielęgnowana troskliwie przez PTT., zasada wyłączności w zakresie gospodarki w górach.

I dziwną nieco wydaje się odpowiedź, jaką obmyśliły sobie władze PTT. na działalność turystyczną Związku Narciarskiego, postanowiono bowiem organizować zawody i popierać sport, czysty sport zawodniczy w Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem.

Hasło rzucono ostro — konferencje odbywały się w jesieni w Krakowie, jedna za drugą, w oficjalnych enuncjacjach zapowiadano przeorganizowanie narciarstwa polskiego pod komendą PTT.

Tymczasem narazie sezon zimowy nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, bo przecież nie można humorystycznego zaliczania sukcesów Bron. Czecha lub Stan. Marusarza na poczet... dorobków PTT. brać na serjo, i narciarstwo rozwijało się, jak dotychczas, pod egidą państwowego Związku.

Przynajmniej dobrze, że raz nareszcie z obfitych funduszów PTT. spłynęło kilka tysięcy subwencyj na sport narciarski, który dotychczas był kopciuszkiem w oczach największej polskiej organizacji turystycznej.

K. K.

Szermierze jadą do Budapesztu

Projektowana oddawna wyprawa szermierzy polskich na Węgry dochodzi do skutku natychmiast po świętach Wielkanocnych.

Dnia 5-go kwietnia wyjeżdża na czterodniowy pobyt do Budapesztu zespół czołowych szermierzy, uformowany w t. zw. oficerską reprezentację szermierczą. W skład drużyny, udającej się pod kierownictwem wiceprezesa PZS płk. Bałabana, wchodzą Segda, Dobrowolski, Nycz, Małłysko, Suski i Friedrich.

Program pobytu w stolicy Węgier przewiduje mecz (szabla i szpada) między reprezentacjami oficerskiemi obu państw oraz udział w indywidualnym turnieju szablowym, zorganizowanym z okazji 10-ciolecia Honved Peszti Vivo Club.

Spotkanie grupy olimpijskiej z czołowymi szermierzami węgierskimi nada polskim klingom bojowy i techniczny szlif, tak cenny przed oczekującemi nas w czerwcu mistrzostwami Europy w Warszawie. Żałować jedynie należy, że znakomitych wzorów węgierskich pozbawieni zostali najmłodsi i najlepsi w chwili obecnej zawodnicy polscy Paszek (szpada) i Sobik (szabla). Na wyjazd tych obiecujących szermierzy nie pozwolił, niestety, ciasny charakter „reprezentacji oficerskiej" nadany obu reprezentacjom.

Śląski Związek Cyklistów prosi nas o wyjaśnienie, że na walnym zjeździe kolarzy w Warszawe wniosek Krakowa o dożywotnią dyskwalifikację p. A. Chocznera za przekroczenie zasad amatorskich, został w ostatniej chwili przez tę samą delegację wycofany, natomiast na propozycję p. A. Skiby, prezesa Śląskiego Związku Kolarzy, sprawę tych zarzutów oddano do rozpatrzenia i załatwienia Sądowi Roziemczemu wybranemu na Walnem Zebraniu Związku".

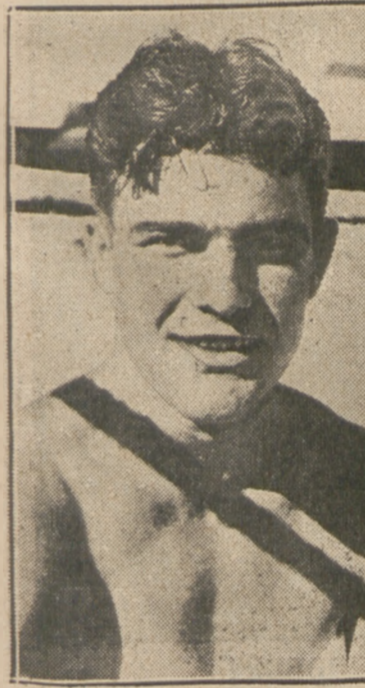
Sprawa meczu rewanżowego Rotholc — Czortek poruszona przez nas w Nr. 24, przedstawia się wobec wyjaśnień nadesłanych nam przez GKS (Grudziądz) i Pomorski Okręgowy Związek Bokserski zupełnie inaczej. Ani GKS, macierzysty klub Czortka, ani Pom. OZB nie mógł odpowiedzieć na propozycję meczu rewanżowego Gwiazdy warszawskiej, gdyż wbrew twierdzeniu Rotholca, propozycji takiej nie dostał.

Jak zapewnia Pom. OZB i GKS, Czortek jest gotów w każdej chwili dać rewanż Rotholcowi.

AL. REKSZA.

Latający Yankee

Wspomnienie o Young Striblingu



Pragnąc przedstawić szerokim rzeszom Czytelników któregoś z wyjątkowych pięściarzy, niezawsze trzeba sięgać aż do złotej księgi mistrzów świata. Wielu z tych niezwykłych, nieporównanych, nie osiągnęło nigdy najwyższego tytułu z powodu najprzeróżniejszych, często nawet tragicznych powikłań życiowych, nierzadko też wskutek zrządzeń losu zgoła humorystycznych. To też, widząc nieograniczone wprost możliwości niektórych rycerzy ringu, a nie znając pewnych prywatnych szczegółów z ich życia, dziwimy się niepomiernie, że ludzie ci nie wyszli jednak na szczyty, słowem — stajemy wobec zagadki.

Wiliam Lawrence (Young) Stribling był właśnie jedną z takich zagadek nowoczesnego pięściarstwa.

Wertując jego rezultaty 300-tu bezmała spotkań z których 130 rozstrzygnął przez k. o., wielu podrapać się może za uchem i... zacząć liczyć jeszcze raz, od początku.

Postaramy się zatem rzucić nieco światła na tę tajemniczą, a tak sympatyczną, postać przedwcześnie zmarłego bohatera pięści.

Stribling urodził się, 26 grudnia 1904 roku w Bainbridge w U. S. A. Z boksem zapoznał się już we wczesnem dzieciństwie, a w sznury wprowadzili go rodzice, akrobaci wędrownej trupy. Był więc, poprostu od urodzenia chowany i ćwiczony na przyszłego króla ringu, na mistrza, jakiego nie widział świat. A jednak nie został nim nigdy...

Jako siedemnastoletni chłopiec rozpoczyna karjerę zawodową i przegrywa 1 walkę na 26! Tę jedyną porażkę z rąk Dicka Leonarda mści zaraz w tym samym roku, dwukrotnie bijąc swego pogromcę. Lata następne to pasmo nowych, wielkich triumfów, które, ze wzrostem sił i doświadczenia, przychodzą coraz łatwiej, coraz efektowniej.

W r. 1923 wraca z Londynu do Ameryki Mike Mc. Tigue, nowokreowany mistrz świata wagi półciężkiej, który zdobył tytuł, zwyciężając senegalczyka Battlinga Siki. Menager mistrza rozgląda się właśnie za odpowiednim przeciwnikiem i odpowiednim zarobkiem, kiedy z prowincjonalnego miasta Columbus otrzymuje nieoczekiwanie ofertę, oferującą dla Mc. Tigue'a sumę 10.000 dolarów za spotkanie z Young Striblingem. Traktując to wyzwanie trochę lekceważąco, raczej jako sparring dla Mike'a, niż poważną walkę, menager nie widzi jednak powodu, dla którego miałby odrzucać wcale pociągające honorarjum.

Mecz ten rozsławia imię młodego Striblinga. Choć po długich targach i awanturach sędziowie ogłaszają remis, Young jest jednak na ustach widzów, stwierdzających jego bezsprzeczną przewagę.

Matchmakerzy uważają wtedy, że czas najwyższy pokazać stolicy tego rewelacyjnego pięściarza. Przeciwnikiem Striblinga tym razem jest głośny Paul Bartenbach późniejszy mistrz świata. Trzeba trafu, że Stribling przechodzi akurat raptowny spadek formy i do meczu staje „niedokręcony". W 6 rundach osiąga coprawda remis, ale „nie chwyta" Nowego Yorku, który spodziewał się czegoś więcej. Ta walka zdecydowała, że Young nie zdobył w Nowym Yorku popularności już nigdy, do końca życia... Zarzucano mu tam zawsze brak zaciętości w ringu, a nawet wręcz... brak odwagi.

Zarzut bojaźni nie wytrzymuje jednak absolutnie krytyki. Stribling zapalony automobilista, motocyklista i lotnik dowodził niejednokrotnie, że potrafi grać bardzo wysoko i ryzykować wiele, nawet życie.

Jego, istotnie widoczną niekiedy miękkość i ostrożność w ringu tłumaczyć trzeba czemś innem, wyjaśnia wielki znawca boksu i bokserów Mr. Wilbur Wood. Zjawisko to miało ciekawe podłoże.

Jak powiedzieliśmy w ring sprowadzili go właśni rodzice. Otóż trzeba wiedzieć, że od początku do samego końca jego karjery rodzice byli dlań trenerami, managerami i sekundantami!... Przy każdym meczu asystowali mu w narożniku i właśnie świadomość ich obecności musiała wycisnąć na nim to charakterystyczne piętno powściągliwości i ostrożności. Mr. Wood ryzykuje nawet twierdzenie, iż tylko dzięki tej nieustannej i aż denerwującej opiece rodziny Young nie zdobył światowego champianatu.

Ostatnią do tego okazję miał w r. 1931-ym kiedy w Cleveland stanął naprzeciw Schmelinga. Jak wiemy, przegrał, został znokautowany jedyny raz w swoim życiu, ale walczył jak lew, dowiódł swej wysokiej klasy, zarówno duchowej, jak i fizycznej. Gdy w 15-ej minucie Niemiec trzasnął nim o deski, wstał jeszcze półprzytomny i usiłował atakować i dopiero sędzia wstrzymał tę, już beznadziejną walkę.

Przy okazji warto wspomnieć w jaki sposób, przed meczem, Stribling starał się speszyć Schmelinga, trenującego na otwartem powietrzu w Conneaut Lake Park w Pensylwanji. Otóż, gdy Niemiec rozpoczął sparring, nad parkiem ukazał się samolot, jak jastrząb strzelił w dół, pikując wprost na arenę.

Schmeling wiedział kto nadleciał, ale pozostał podobno niewzruszony, choć Young przez kilka minut powtarzał te karkołomne sztuczki. Publiczność poznała również lotnika i nie szczędziła mu przyjaznych okrzyków, patrząc z uznaniem, jak spływając z wysokości, muskał niemal stare, parkowe drzewa.

Trzeba wiedzieć jeszcze, że Young Stribling, niezbyt popularny jako pięściarz, w prywatnem życiu odbierał niezliczone dowody sympatji i przyjaźni. Uśmiechem, oraz wieczną gorączkową żądzą ruchu podbijał i zdobywał sobie wszystkich.

Tytułu „Latający Yankee" nie napisałem dlatego jedynie, że Stribling był zapalonym lotnikiem, że był oficerem lotnictwa. Był przedewszystkiem zapalonym włóczęgą. Razem z rodzicami i bratem, a później jeszcze z żoną i synkiem z pośród 5-ciu części świata nie odwiedził zdaje się tylko Azji, poza tem znał chyba cały świat, walczył w Europie Płn. i Południowej, Australii i Afryce

Ostatni mecz w swojem życiu stoczył z Benny Odellem, nokautując go w 1 rundzie, we wrześniu r. 1933-go. W miesiąc później, jadąc motocyklem do żony do szpitala zderzył się z autem i zmarł po amputacji nogi.

Znokautowany jedynie przez Schmelinga, Stribling przegrał ze swoich 300 prawie walk tylko 10, zremisował 16, i startował 32 razy no decision. Ilość nokautów jakie zadał jest dla wagi ciężkiej rekordem w dziejach boksu. Ważył 88 kg., przy wzroście 183 cm.

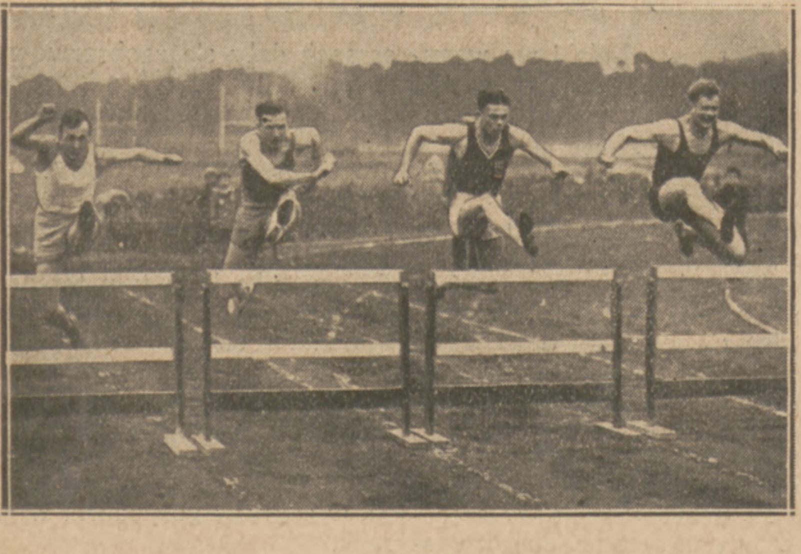
Jego najbardziej wartościowe zwycięstwa to wygrane przez k. o. z Marullo, Romeo-Rojanem, Martinem Burke, Georgem Cook, Ottonem Von Porath i Phil Scottem, na punkty zaś z Tonny Longhranem, Slatterym, Jakmmy Risco, Maxie Rosenblumem, Tuffy Griffithem, Don Mc. Corcindale i przez foul z Primo Carnera.

Twierdzenie, że nie zdobył światowego tytułu z racji nazbyt czułej opieki rodziców, musi nam trafić do przekonania. Chociaż od dziecka przygotowywali go do zawodu pięściarza, pozostał dla nich zawsze kochanym synem i nie ryzykowali nigdy jego osobą tak, jakby uczynił to inny, obcy menager.

Mimo to jednak, William Lawrence Young Stribling przeszedł do historji pięściarstwa jako jeden z najświetniejszych jego bohaterów, i był bezwątpienia, jednym z najsympatyczniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek oddawali się tej profesji.

KONIEC

Eder, nadzieją boksu Rzeszy



BIEG 60 MTR. PRZEZ PŁOTKI
na pierwszych zawodach w stolicy. Zwyciężył Kostrzewski — drugi od lewej.

Berlin, w marcu.

Zawodowe pięściarstwo niemieckie przechodzi ciężkie chwile. Sławne dni opanowania wagi półciężkiej przez Pistullę i Heusera należą do przeszłości. Schmeling nieoczekiwanie szybko wypadł z elity najcięższych i najbardziej atrakcyjnych pięściarzy świata. Müller, Dubers, Domgörgen utracili renomę, Besselmann i Riethdorf nie zdali dotąd międzynarodowego egzaminu na poważniejszą skalę. Pozostał Neusel, walczący z coraz większem powodzeniem w Ameryce, który jednak podobno chce przyjąć obywatelstwo U. S. A., i mistrz Rzeszy welterów, Gustaw Eder.

Karjera Edera nie należy do typu „amerykańskich". Przez szereg lat nie zwracał on na siebie uwagi. Kryzys wśród welterów Rzeszy jest jednak momentem przychylnym — Eder zapewnia sobie bez trudu tytuł mistrzowski. Potem nadchodzą 2 mecze z Rothem. Odtąd uchodzi Eder za jednego z najlepszych welterów Europy.

W tym czasie prowadzimy na życzenie Warszawy pertraktacje z Ederem o spotkanie z Ranem w Warszawie na rzecz funduszu olimpijskiego. Opieszałość ówczesnego managera Niemca, Burdy, uniemożliwia doprowadzenie meczu do skutku. Wreszcie gdy Eder decyduje się na samodzielne podjęcie pertraktacyj, Volkmar znajduje się już w drodze do Warszawy. Warunki nadesłane nam wówczas przez Edera, były zresztą mocno wygórowane; żądał on 1500 marek, oraz kosztów podróży i utrzymania dla 2 osób. Wówczas mimo lepszych czasów było to dużo, dziś jest Eder wart więcej.

Eder jest jednak wciąż tylko „niezłym pięściarzem" aż do przełomowej walki z mistrzem Francji Tenetem, w styczniu 1933. Francuz uzyskuje zwycięstwo punktowe, lecz w Ederze budzi się uśpiony lew, — znajduje on nareszcie swój punch. I to punch morderczy. Wszyscy najbliżsi przeciwnicy przekonali się o jego wartości. Volkmar zostaje znokautowany w 3 r., Mohr utrzymuje się na nogach o jedną rundę dłużej. Franta Nekolny, który po powrocie z Ameryki szukał nietrudnej drogi do powrotu na szczyty, zostaje wyliczony w 9 r.

Europa spogląda na Edera z zainteresowaniem. A on zabiera się do b. mistrzostwa Rzeszy kat. półciężkiej Trollmanna i nokautuje tego o 2 kategorje(!) cięższego przeciwnika w 5 r. Kolejną ofiarą „nowego Edera" jest Besselmann, którego znoszą w 6 r. z ringu, a wkrótce potem zostaje dopominający się rozpaczliwie o rewanż Trollmann, dokładnie znów w 5 r. znokautowany. Znakomity Francuz Drouhin tylko dzięki bohaterskiemu wysiłkowi może przetrwać 8 rund i ulega Ederowi wysoko na punkty.

Wśród welterów niemieckich niema dla Edera przeciwnika. Dowodzi tego walka o mistrzostwo z Klockhausem wygrana w 1 r. Eder zabiera się ponownie do cięższych kategoryj. Zwycięża zdecydowanie na punkty b. mistrza Rzeszy w. średniej, twardego Seyfrieda. Teraz przychodzi kolej na Belga Anneeta, który utracił tytuł mistrza Europy na rzecz Jack Hooda przez dyskwalifikację. Anneet przegrywa w Berlinie na punkty, ale odbiera jednocześnie od Edera taką porcję ciosów, że jego karjera jest definitywnie zachwiana.

Aż wreszcie nadchodzi spotkanie, które powinno ukoronować jego karjerę. Len Tiger Smith, rutynowany welter angielski, który przed niedawnym czasem pokonał wysoko na punkty mistrza Europy i „wiecznego mistrza Anglji" Jack Hooda, zostaje przez Edera znokautowany we wspaniałym stylu już w 4 rundzie.

Eder znajduje się u szczytu karjery; jest on niewątpliwie najlepszym welterem Europy. Roth dawno już walczy w średniej, Jack Hood zestarzał się i wycofuje się z ringu, Venturi i Tenet nie przedstawiają dziś zbyt wysokiej klasy, Niemiec mógłby więc ze spokojem oczekiwać logicznego rozstrzygnięcia kwalifikacyjnego IBU i przyznania mu mistrza Europy, gdyby nie fakt, że instytucja ta — tak rzadko zdobywa się na logikę. Może jednak uczyni ona jeden z nielicznych wyjątków.

gli.



LIGOWY ZESPÓŁ POLONII
Od lewej: Bańkowski, Pigłowski, Zastawniak, Korniejewski, Ałaszewski, Łańko, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż, Tynowski i Zgliński.

Klub piłki nożnej Wisła w Chicago jest jedyną polską drużyną piłki nożnej w Chicago. Należy on do International Soccer Football League, t. j. do chicagoskiego Związku Amatorskich Klubów Piłki Nożnej, który corocznie urządza rozgrywki i t. zw. Mayor Cormak Cup. Ponadto nad Wisłą sprawuje nadzór t. zw. Illinois State Football Association. Wisła organizacyjnie należy do Związku Narodowego Polskiego, który subwencjonuje ją w wysokości 100 dolarów rocznie.

Wisła należy w Chicago do klubów klasy B i w klasie tej st i na pierwszem miejscu. W październiku ub. roku rozegrała Wisła mecz z reprezentacją czeską, która jest najsilniejszą drużyną piłki nożnej w Chicago i pobiła ją w stosunku 3:1.

Wisła nie posiada jeszcze własnego boiska, a mecze i treningi odbywa na boiskach miejskich. Należy podkreślić, że buty futbolowe, kostjumy i piłki klub ten sprowadza z Polski.

Przewaga tenisu amerykańskiego nad francuskim została znów podkreślona na meczu Ameryka — Francja, ale już nie tak dobitnie jak na mistrzostwach. Amerykanie po dwuch dniach prowadzili 3:0, ale wygrali wszystkie mecze dopiero po bardzo ciężkich walkach. Stoefen pobił Merlina 3:6, 6:3, 6:2 7.9, 6:4; Mangin — Boussus 8:10, 7:5, 5:7, 6:2; Lott Stoeffen—Borotra, Boussus 2:6 12:10, 4:6, 6:3 Borotra grał poniżej formy, Boussus za to nadzwyczajnie.

WILNO. 25.3. — Tel. wł. — Drużyna bokserska Estonji, udająca się do Budapesztu na mistrzostwa Europy, zatrzymała się na jeden dzień w Wilnie, aby z tutejszą reprezentacją bokserską rozegrać mecz rewanżowy, dłużny Wilnu o droku 1932, kiedy Estończycy wygrali 10:6, podobnie jak dzisiaj. Mecz ten odbył się dzisiaj. Wynik meczu 10:6 uważać należy dla Wilna za bardzo zaszczytny, gdyż goście reprezentują całe państwo, a wilnianie średnią polską klasą. Sędziował dobrze p. Zapłatka z Poznania.

Wyniki poszczególnych walk brzmiały następująco: W wadze muszej Sandler (Wilno) pokonał na pkt. Freimutha (E), w koguciej — Köbi (E.) odniósł zwycięstwo nad Bagińskim; w piórkowej — Seeber (E.) wygrał z Kłosesem, w lekkiej — Strepuler (E.) wypunktował Kompowskiego, w półśredniej — Nilender (E.) przegrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Matiukowem (W.), w średniej — Kapustin (E.) zwyciężył Polikszę (W.), w ciężkiej — Nomicz (W.) znokautował w 3-ej rundzie Abelmana.

Przed zawodami odegrano hymny narodowe obu państw.

„Cyrk ping pongowy" Barny na wzór „Cyrku tenisowego" Tildena ma powstać w najbliższym czasie w Paryżu. Świetny ping-pongista węgierski ma zgromadzić pod swemi skrzydłami najlepszych graczy świata i rozpocząć tournee po Europie. Podobno podporą Cyrku ma być były mistrz Polski, lwowianin Ehrlich.

Węgrzy zapewniają wiele udogodnień swym gościom na mistrzostwach bokserskich Europy. Wiza jest darmo, na kolejach obowiązują 50 proc. zniżki, utrzymanie w hotelu kosztuje tylko 9.5 pengoe (koło 11 zł.). Pozatem między uczestniczące państwa tytułem zwrotu kosztów rozdzielone będzie koło 10.000 zł.

Włosi wysyłają na mistrzostwa bokserskie Europy do Budapesztu następującą drużynę: Urbinatti Sergo, Ulivieri, Ferrari, Crmonini, Neri, Saruggia i Laria. Urbinatti, Neri i Laria walczyli w piątek w Berlinie w ramach meczu . Faszyści i Hitlerowcy przegrali gładko. Urbinatti z Weinholdem Neri z Berensmeierem, a Laria z Wegenerem.

Rumunja wysyła do Budapesztu drużynę Jordanescu, Osca, Sandu, Nitzeskn, David, Lungu Stanescu, Borcea.

---

15 medali wywosi Palestyna

z Igrzysk Zachodnio-Azjatyckich w Delhi

Delhi, w marcu.

Zachodnio - Azjatyckie Igrzyska w Delhi śmiało można nazwać imprezą pod każdym względem udaną. Dość wspomnieć o otwarciu Igrzysk.

Przy dźwiękach marsza angielskiego szli w porządku alfabetycznym zawodnicy. Pierwsza kroczy barwna grupa Afganistanu za nią Ceylon, a trzecia Palestyna, na czele której maszeruje pływak Gutt, niosący tablicę z napisem Palestyna; chorągiew biało-niebieską Palestyny niesie wódz drużyny Almagor, za nim maszerują Frankl, Rabinowicz, Lewy, Maranc.

Po krótkiem przemówieniu Maharadży Adjirary — wice-król Indji lord Willington otworzył Igrzyska. Gdy przebrzmiały ostatnie słowa, zagrały fanfary. Puszczono pocztowe gołębie, a artylerja angielska oddała 19 strzałów, poczem na maszt wciągnięta została chorągiew.

Przysięgę olimpijską w imieniu wszystkich zawodników złożył znany hokeista i członek indyjskiego „Wunderteamu" — Dyan Chand.

Igrzyska w Delhi raz jeszcze nas przekonały, że Anglicy są doskonałymi organizatorami, szczególnie imprez sportowych. Nie zapomnieli oni o niczem. Nieliczna ekspedycja Palestyny otrzymała do dyspozycji dwa duże pokoje z wanną i natryskiem. Pozatem został przydzielony do naszej grupy specjalny masażysta i lokaj.

Wogóle współżycie między narodami było jaknajlepsze Katolicy, Żydzi, Mahometanie zapomnieli o swych animozjach.

Poziom zawodów szczególnie w lekkiej atletyce stał na dość wysokim poziomie.

Oczywista rzecz, że Indje najliczniej obesłały Igrzyska, to też sukces ich był przesądzony zgóry.

Wyniki w lekkiej atletyce były następujące:

100 mtr.: 1) Vernieux (Indje) 10.5 sek.; 2) Whiteside (Indje) 10.7 s.; 3) Khan Mohamed (Afganistan) 11 s.; 4) Daraisigam (Ceylon) 11 s.; 5) Lewy i Maranz (Palestyna). 200 mtr.: 1) Whiteside (Indje) 22.4 sek.: 2) Lewy (Palest.) 23.2; 3) Maranc (Palest.) 23.3; 4) Khan Mohamed (Afganistan) 23.4. 400 mtr.: 1) Bahila (Indje) 50.1 s.; 2) Ghangappe (Indje); 3) Dawid Karim (Afganistan). Palestyna w tej konkurencji nie startowała. 1500 mtr.: 1) Mattews (Ceylon) 4:14.8 sek.; 2) Harachan Singh (Indje) 4:16; 3) Frankl (Palestyna) 4:18. 5000 mtr.. 1) Kishan Singh (Indje) 15.40; 2) Frankl (Pal.) 16.02; 3) Gutjar Singh (Indje) 16.12. 10.000 mtr.. 1) Gutjar Singh (Indje) 33.04; 2) Babu Ram (Indje); 3) Frankl (Palest.). 110 mtr. płotki: 1) Suttom 15.2, przed Whiterem 16 sek. i Panjabi (Indje). Palestyńczycy w tej konkurencji nie startowali. 400 mtr. płotki: 1) Asgar (Indje) 58.6 sek.; 2) Lully (Indje) i 3) Khan Mohamed (Afganis.).

Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Ceylon 43.8 sek.; 2) Indje; 3) Palestyna w składzie: Rabinowicz, Maranc, Frankl, Lewy.

Skok wwyż: 1) Francis (Indje) 1.81 mtr.; 2) Tambimutta (Ceylon() 1.78 mtr.; 3) Bhalla (Indje) 1.76 mtr. Skok wdal: 1) Naraman Singh (Indje) 6.96 mtr.; 2) Duragsing (Ceylon) 6.80 mtr.; 3) Gowan (Indje) 6.79 mtr. Trójskok: 1) Mehar Chaud (Indje) 14.13; 2) Naranion Singh (Indje); 3) Ehan Mohamed (Afganistan). Tyczka. 1) Abdul (Indje) 3.60 mtr.; 2) Tambimutt (Ceylon); 3) Sing (Indje).

Kula: 1) Dissayka (Ceylon) 13.02; 2) Ahmed (Indje) 12.87 mtr.; 3) Rabinowicz 11.55. Dysk: 1) Whiter (Indje) 38.47 mtr.; 2) Rabinowicz (Palestyna) 35.16 mtr.; 3) Singh (Indje) 34.80 mtr. Oszczep: 1) Whiter (Indje) 54.63 mtr.; 2) Mehar Chand (Indje); 3) Blass'kai (Ceylon. Młotem: 1) Ishag (Indje) 38.12 mtr.; 2) Almad Kahn (Afganistan); 3) Rabinowicz (Palestyna).

Zawody pływackie rozegrane zostały w Patiali i Lahorze, gdzie mieści się siedziba Indyjskiego Komitetu Olimpijskiego. W Patiali Gutt dał się zdystansować na 100 m. st dow., za to w spotkaniu rewanżowem w Lahorze odniósł na tym dystansie pełny sukces.

Wyniki w Patiali były następujące: 100 mtr. st. dow.: 1) Raja Ram (Indje) 1.12; 2) Shushi Boss (Indje); 3) Gutt (Palestyna). 400 mtr. st. dow.: 1) Gutt (Palest.) 6.02; 2) Malik Butt (Indje). 1500 mtr.: 1) Malik 3.02; 2) Gutt (Palest.); 3) Brogan (Indje) 200 mtr. st. kl.: 1) Bruce (Indje) 3.02. 100 mtr. nawznak. 1) Bakschi (Indje) 1.25.

Wyniki pływackie w Lahorze brzmiały: 100 mtr. st. dow.: 1) Gutt (Palest.) 1:10.2; 2) Sing (Gor. College). 200 mtr. st. klas.: 1) Goddart (Palest.) 3.18; 2) Bruce. 100 mtr. st. kl.: 1) Holman (College) 1.28.

Udział Palestyny w Igrzyskach w Delhi po zawodach lekkoatletycznych i pływackich był skończony; rozpoczęła się druga część wycieczki po Indjach.

Plon Palestyny jest dość obfity zważywszy, że 5 zawodników wywozi aż 15 medali.

Po wspaniałem przyjęciu u prezydenta miasta Delhi zostaliśmy zaproszeni do Maharadży w Patiali.

Stamtąd pojechaliśmy do Bombaju, gdzie podejmowała nas Organizacja Sjonistyczna i miejscowa Makabi.

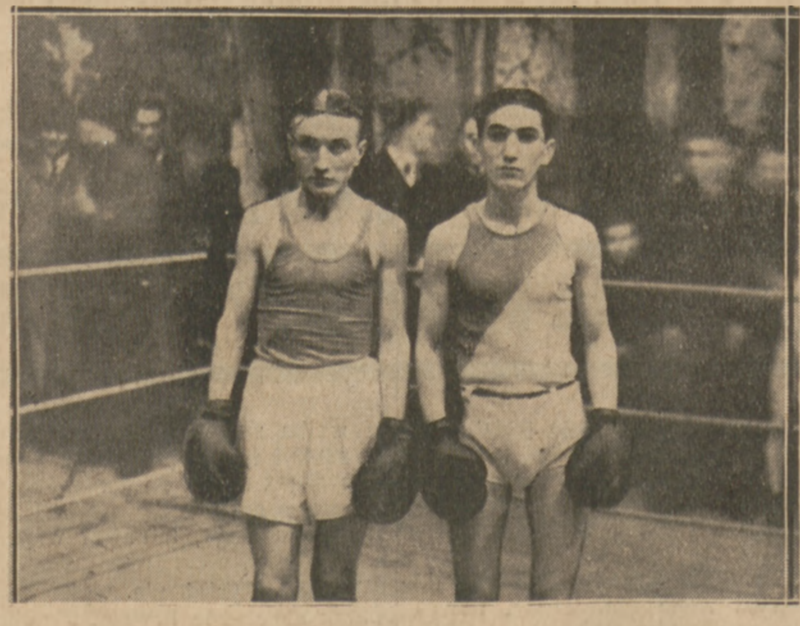
Podczas pobytu w Bombaju rozegraliśmy międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Bombaj — Tel-Aviv, zakończony wynikiem 14:10 dla Bombaju.

Cała prasa w Bombaju wyraża się pochlebnie o naszym starcie w Delhi i podkreśla wielką rolę propagandową, jaką spełniliśmy dla Palestyny.

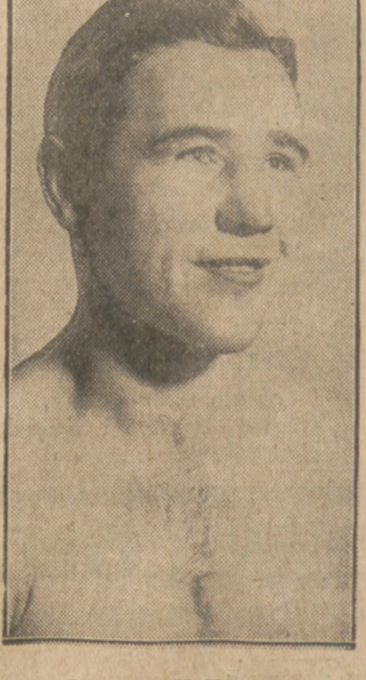
Zostajemy jeszcze kilka dni w Bombaju, gdzie Makabi organizuje wielkie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem dwu asów pływactwa palestyńskiego Gutta i Goddarta. *E. L.*



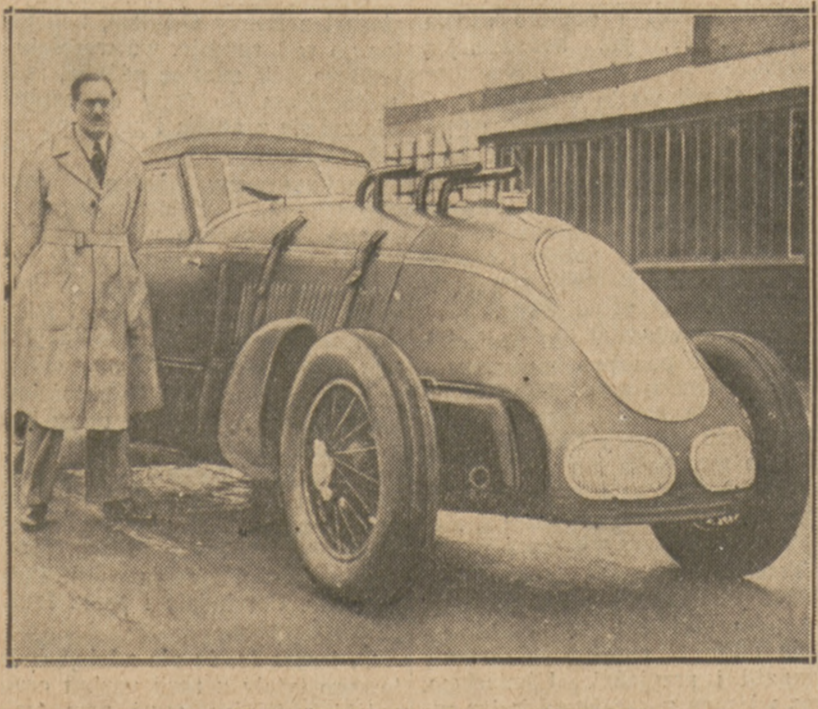
KAPUSTIN (EST.)
pokonał w Wilnie Polikszę na punkty.



DWA „KOGUTY" ROSENBLUM i GUTKOWSKI,
spotkali się w ramach meczu Warszawianka—Gwiazda. Zwycięzył bokser żydowski w 2-ej rundzie nokautem.



GUSTAW EDER,
czołowy bokser niemiecki wagi półśredniej.



KILOMETR W 13.38 SEKUNDY,
przejechał Anglik Eyston na autodromie w Monthlery, co odpowiada szybkości 185 klm. na godzinę i jest specjalnym rekordem dla wozów ciężkich.



AMERYKANIN WOODBURY
skacze w hali Bostonu 2 mtr. 4 cm. wwyż.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELEC KJ Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"